Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78. 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 12 stronic

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8551 Lwów, piątek 6 lipca 1928 Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Odlot Idzikowskiego i Kubali już nastąpił?

Marszałek Piłsudski w sobotę wyjedzie do Rumunji na wakacje. - P. Premjer Bartel przybywa wkrótce do Lwowa. - Dymisja rządu jugosłowiańskiego. - Kim są sprawcy napadu na pocztę przy ul. Głębokiej? - Ciekawy wywiad dziennikarza polskiego u Waldemarasa. - Skazanie oszustów, operujących pod firmą nieistniejącego klubu „Leopolis".

MŁODZI MUZYCY POLSCY U PADEREWSKIEGO.

Paryż, 4. lipca. (Tel. G. P.). W celu zbliżenia się i zapoznania z młodymi muzykami polskimi we Francji, **Ignacy Paderewski** zaprosił do swojej posiadłości w Szwajcarji Merges na okres wakacji **3 kompozytorów polskich:** Michała Kondrackiego, Feliksa Łabuńskiego i Piotra Perkowskiego oraz pianistę Henryka Sztopkę z żoną.

—o—

PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIE BOLSZEWICKIEJ RECEPTY.

Kowno, 4. lipca. (Tel. G. P.). „Lietuvos Zinjos" opowiada o zabawnym incydencie, który zdarzył się w sowjeckim pawilonie na wystawie rolniczej w Kownie. Jeden z gości zaczął z lady zgarniać wyroby tytoniowe, oświadczając, że są to **papierosy wyrabiane w jego fabryce,** która została wywłaszczona przez bolszewików. Oświadczył on osłupiałej obsłudze pawilonu, że tym razem **stosuje hasło bolszewickie. „Grab grablennoje"** i że chyba bolszewicy nie wezmą mu tego za złe, nie chcąc dezawuować własnych haseł. Zarząd pawilonu usiłował zatuszować ten incydent.



FATALNY UŚMIECH LOSU.
(Do artykułu na str. 6-tej).

Od Redakcji.

Lwów, 5 lipca.

Z powodu gwałtownych burz komunikacja telefoniczna i radjowa z Warszawą była wczoraj przerwana, z powodu czego nie otrzymaliśmy wiadomości od naszych korespondentów warszawskich.

—o—

KONIOKRADY UPROWADZAJĄ KONIE DO ROSJI.

Wilno, 4. lipca. (Tel. G. P.). Jak podaje „Dziennik Wileński", w granicznym powiecie nieświeskim od dłuższego czasu mnożą się wypadki kradzieży koni. Śledztwo wykazało, że konie te uprowadza się przeważnie za granicę do Sowjetów.

—o—

PRZEGLĄD FRANCUSKIEJ FLOTY WOJENNEJ.

Hawr, 4 lipca. (Tel. G. P.). Prezydent Doumergue odbył lustrację 80 okrętów wojennych, oraz 65 samolotów morskich. Z pośród 80 okrętów, 10 jest nowozbudowanych.

—o—

Nowy występ „ideowej" bojówki?

BANDYCI, KTÓRZY NAPADLI NA POCZTĘ PRZY UL. GŁĘBOKIEJ, MIELI WIDOCZNIE ZAMIAR ZASILIĆ KASĘ ORGANIZACJI, ALBO TEŻ WŁASNE KIESZENIE. — ODKĄD USTAŁ NAPŁYW MAREK I DOLARÓW Z ZAGRANICY, SZUKAJĄ NOWYCH ŹRÓDEŁ DOCHODU.

Lwów, 5 lipca.

Są w Polsce prowincje, w których napady na poczty, pociągi i podróżnych należą do rzeczy dość częstych, by nie budzić większego wrażenia. We Lwowie takie wypadki nie przestają być sensacją, ponieważ **wydarzają się rzadko.** Dlatego napad na pocztę przy ul. Głębokiej wywołał w mieście naszem echa bardzo żywe.

Już od pierwszej chwili były poszlaki, wskazujące, że hipoteza o kryminalnym podkładzie zamachu nie jest słuszna. Odczuwało się w technicznej stronie napadu brak **rutyny,** doświadczenia i tej determinacji, jaka cechuje zawodowych przestępców. Był to jakby **debiut,** wykonany siłami **amatorskiemi.** I rzeczywiście — sprawnie przeprowadzone dochodzenia, będące rzetelnym **triumfem naszych władz bezpieczeństwa,** dowiodły rychło, że zamach posiada **tło polityczne.**

Przypomniały się ruskie bojówki, a było to naprawdę potrzebne, bo **społeczeństwo zapomniało już o ich istnieniu** i — co gorsza — o ich „ideałach". Trzeba było zdobyć nieco rozgłosu i przy tej sposobności także tych kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Nie należy przypuszczać, aby UWO i pokrewne **jaczejki terorru** nie posiadały pieniędzy. Członkowie ich mimo braku stałego zajęcia, mają stałe dochody. Otrzymują je w **dolarach,** które łatwiej i bez pieczniej można wymieniać, niż marki niemieckie. Ale mają tych pieniędzy **za mało.** Życie jest kosztowne, **młodość ma** swoje prawa, a chlebodawcy wymierzają dawki oszczędnie, żądając **wyliczania i — owoców pracy.** Dlatego nie należy się dziwić, że walecznych rycerzy z pod żółto-niebieskiego znaku skusiła skromna gotówka w drugorzędnej filji pocztowej.

Sytuacja tych ludzi, zazwyczaj życiowo wykolejonych, jest tem cięższa, że **we własnem społeczeństwie nie znajdują już oparcia.** Był czas, gdy wywrotowa robota konspiracyjna nie była wśród Rusinów tak odosobniona. Ale czasy zmieniły się. I dziś biedny UWO-wiec skazany jest wyłącznie **na siły własne i berlińskich protektorów.**

Wobec jednak izolacji tych ludzi należy zapytać, czy czyny ich wogóle coś wspólnego mają z polityką, **czy zasługują na tę specjalną ocenę,** jaką stosujemy do przestępstw politycznych. Naszem zdaniem — podobna kwalifikacja byłaby mylna. Z chwilą, gdy życie polityczne masy ruskiej poszło inną drogą, **tamte odpryski nie reprezentują niczego i nikogo, żadnej idei — prócz lichej służby za obcy żołd.**

Mimoto sprawcy napadu będą się powoływać zapewne na to, że są męczennikami idei. Możliwe, że otrzymają bezpłatnych obrońców, którzy deklamować będą w stronę ławy przysięgłych strofami Mickiewicza. **Ale uzurpacjom tym nie należy iść na rękę.**

—o—

Najwyższe odznaczenie japońskie

NA PIERSI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 4 lipca. (Tel. G. P.) Dziś poseł japoński **Matsushima** w towarzystwie attaché wojskowego p. Suzuki **wręczył na Zamku Marszałkowi Piłsudskiemu** najwyższe **japońskie odznaczenie order „Wschodzącego Słońca" pierwszej klasy.** Odznaczenie to nadane zostało Marsz. Piłsudskiemu za zasługi położone na polu **zbliżenia polsko-japońskiego.**

Odlot Idzikowskiego i Kubali

do Ameryki już nastąpił?

Le Borguet, 4 lipca. (Tel. G. P.) O ile warunki atmosferyczne na to pozwolą, **lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala odlecą do N. Jorku w nocy z dnia 4 na 5 bm.**

Mechanicy cały dzień sprawdzali działanie motoru samolotu. **Zbiorniki na benzynę są już pełne.** Sprawozdania meteorologiczne z przestrzeni lotu do Azorów są **korzystne.**

Członkowie ambasady polskiej w Paryżu zwiedzili wczoraj w towarzystwie lotników polskich pole startowe.

Tylko Trockiści jeszcze nie przejednani

WŚRÓD NICH JEDYNY RADEK CHCE IŚĆ DO CANOSSY.

Moskwa, 4. lipca. (Tel. G. P.) Omawiając powrót do partji 36 b. opozycjonistów, Stalinn zaznaczył, iż jedność stronnictwa została przywrócona. Poza partją pozostaje dotąd grupa Trockiego, której przedłożone zostanie ultimatum. Z grupy Trockiego Radek wyraził życzenie porozumienia się ze stronnictwem.

Bolszewicy gromadzą wojska

nad granicą Finlandji.

CZY PLANOWANIE NAGŁEGO NAPADU ZBROJNEGO?

Londyn, 4. lipca. (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą z Helsingforsu, iż **bolszewicy fortyfikują linję graniczną między Finlandją i Sawjetami.**

Wielka ilość linji kolejowych pomiędzy Leningradem i granicą nie może być przekroczona przez podróżnych jak tylko **z zawiązanemi oczyma i po przejściu dokładnej rewizji osobistej.** Działalność rosyjskich okrętów wojennych w zatoce Finladzkiej, **powiększanie liczby wojsk na granicach** (piechoty, artylerji i saperów) nasuwają Finlandczykom domysły, że Sowjety czynią **przygotowania wojenne w ukrytych celach.** Zwraca również uwagę, iż **załogę Leningradu powiększono do 150 tys. ludzi** z licznymi batalionami cyklistów, karabinów i oddziałami kawalerji.

Wdowa Radicza u króla Aleksandra.

DZIECI ZABITEGO POD OPIEKĄ KRÓLEWSKĄ.

Białogród, 4 lipca. (Tel. G. P.) Wdowa po Pawle Radiczu przyjętą została na drugiej audjencji przez króla. W czasie audjencji król zwrócił się do niej z prośbą **o powierzenie jego opiece jej dwojga dzieci, o których wykształcenie będzie się troszczył.** Pani Radicz ofiarowała królowi portret zmarłego męża, przyjęty przez króla z nieukrywanem wzruszeniem. Po skończonej audjencji p. Radicz oświadczyła dziennikarzom, że jest **bardzo wzruszona serdecznem przyjęciem** przez króla.

Białogród, 4. lipca, (Tel. G. P.). W stanie zdrowia St. Radicza zaszła poprawa tak poważna, że już w najbliższym czasie opuści on szpital.

Podziękowanie.

Za spieszenie z pomocą oraz najtroskliwszą opiekę lekarską w ciężkiej i długotrwałej chorobie śp. **dra Piotra Świsterskiego,** składamy JWPanom Doktorom: Prof. Renckiemu, Doc. Grekowi, Płk. Kamińskiemu, Moszkowiczowi, Kuhlowi, Natanowi Mehrerowi oraz Sergjuszowi i Wandzie Mossorom jaknajgoręsze wyrazy wdzięczności i podziękowania! 5683

Zofja Świsterska z dziećmi i Kaźmierzowie Zgórscy.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE KLUBU JEDYNKI.

Warszawa, 4 lipca. (Tel. G. P.). Prezes BBWR. poseł Sławek zwołał na dzień jutrzejszy nadzwyczajne posiedzenie klubu BBWR. Ze względu na ważność spraw, które mają być omawiane, poseł Sławek zwrócił się z apelem o obowiązkową obecność na tem posiedzeniu.

—o—

UCHWAŁY P. P. S.

Warszawa, 4 lipca (Tel. G. P.). Wczoraj odbyło się tu posiedzenie Centr. Komit. Wyk. PPS. Omawiano ponownie oświadczenie Marsz. Piłsudskiego, oraz zarządzone ostatnio konfiskaty pism socjalistycznych. Przyjęto szereg uchwał w sprawach organizacyjnych.

—o—

„ILL. KURJER KRAKOWSKI" SKONFISKOWANY.

Warszawa, 4 lipca. (Tel. G. P.) Wczoraj o godz. 9-tej wiecz. uległ konfiskacie krakowski „Ill. Kurjer Codzienny" za zamieszczenie uchwał PPS. w sprawie niedzielnego oświadczenia Marsz. Piłsudskiego. Dziś konfiskacie uległa „Warszawianka". Konfiskaty dokonano o 5-tej rano w drukarni.

—o—

POWOŁANIE REZERWISTÓW Z CZTERECH POWIATÓW.

Warszawa, 4. lipca. (Tel. G. P.). Minister spraw wojskowych zarządził w dniu 4. bm. **próbne powołanie niektórych rezerwistów z powiatów Rzeszów, Lubaczów, Jarosław i Przeworsk.**

—o—

DELEGACI POLSCY NA SŁOWIAŃSKI ZJAZD STRAŻACKI.

Kraków, 4. lipca. (Tel. G. P.). W dniu dzisiejszym wyjechała do Pragi na odbywający się tam kongres strażacki delegacja polska. W czasie kongresu odbędą się wybory do Zarządu Związku Słowiańskich Straży pożarnych.

—o—

WSZĘDZIE WIETRZĄ „ANGIELSKĄ INTRYGĘ".

Moskwa, 4. lipca. (Tel. G. P.). Poselstwo norweskie odmówiło żądaniu wiz, zgłoszonemu przez delegację sowjeckich związków zawodowych, która zamierzała **udać się do Oslo** na posiedzenie komitetu porozumiewawczego sowjeckich i norweskich związków zawodowych. **Dzienniki ostro atakują rząd norweski,** twierdząc, że szykany antysowjeckie dokonywane są przez rząd Norwegji **z inspiracji angielskiej (?).**

—o—

„MAŁYGIN" PRZY NADZIEJI.

Moskwa, 4. lipca. (Tel. G. P.). Łamacz lodów Małygin znajduje się obecnie przy południowym cyplu wyspy Nadziei.

—o—

„Zrezygnowaliśmy z niewątpliwości praw do Wilna!"

CO W POJĘCIU P. WALDEMARASA STANOWI „USTĘPSTWO" WOBEC POLSKI.

Kowno, 4. lipca. (Tel. G. P.). Waldemaras przyjął dziś specjalnego wysłannika „Epoki" i „Ill. Kurjera Codz." p. Wrzosa, odbywając z nim dłuższą rozmowę na temat rokowań polsko-litewskich. P. Wrzos publikuje za zgodą lit. premjera nast. ustępy z tej rozmowy:

Po stwierdzeniu przez p. Waldemarasa, że prace komisji odbywają się pod znakiem obopólnej rzeczowości, p. Wrzos rozpoczął rozmowę od omówienia **litewskiego projektu paktu o nieagresji.**

— Jak pogodzić postanowienia tego projektu z ostatnimi? Z grudniowej uchwały Rady Ligi Narodów stwierdzić można, że kwestje, na które oba rządy mają odmienne poglądy, **nie są objęte rezolucją, jaką właściwie granicę rząd polski uważa za definitywną,** a strona litewska proponuje, **aby obie strony uznały za sporne terytorja między obecną granicą polsko-litewską a granicą nakreśloną przez moskiewski traktat litewsko-sowjecki.**

Na to odpowiedział Waldemaras:

— Już w rezolucji grudniowej **jest Wilno expresis verbis uznane jako sprawa sporna (!).** Stronie litewskiej **idzie właśnie o ustalenie spraw spornych. Wydaje mi się, że jest to jedyna kwestja, co do której zdania są djametralnie różne.** Nie wykluczam możliwości, aby **obie strony swe tytuły prawne pomieściły w dalszych artykułach paktu.** Byłoby to zresztą tylko potwierdzeniem rezolucji grudniowej i objektywnem stwierdzeniem istotnego stanu rzeczy. Zresztą **kwestje terytorjalne wykluczam z pod wszelkich merytorycznych dyskusji.**

— Mimo to litewski projekt, tak drastycznie poruszający kwestje terytorjalne, sprzeciwia się zaleceniom Rady Ligi Narodów?

— Litwa stawia sprawę obszernie. **Nam idzie o realne gwarancje.** Projekt litewski jest raczej **paktem bezpieczeństwa.**

— Odrzucając na poprzedniej sesji kowieńskiej polski **projekt paktu o nieagresji,** oparty na wzorach Ligi Narodów, strona litewska zapowiedziała jednak zgłoszenie kontrprojektu — oświadcza przedstawiciel Polski.

— Tak, to prawda, ale **Litwie idzie o ustalenie prawnych stosunków między Polską a Litwą,** podczas gdy pakty o nieagresji mają znaczenie moralne.

— Lecz gdy idzie o gwarancje realne, polski projekt jest **gwarancją niepodległości Litwy!**

— To jet słowo, bo Litwie idzie o gwarancje realne lub o gwarancje strony trzeciej. **Czy mogą panowie wskazać jakieś gwarancje?**

— A jakich gwarancji domagają się panowie? s

— **Trudno nam obciążyć trzecie strony obowiązkiem gwarancji.** Proponujemy natomiast realną gwarancję w postaci **demilitaryzacji pasa administracyjnego w promieniu 50 km.**

— Żądając od Polski uznania integralnej jej części za sporną, co stanowiłoby zresztą dla Polski **ustępstwo wręcz nieprawdopodobne,** co rząd litewski mógłby wzajemnie ofiarować?

Kompromis polegający na obopólnych ustępstwach. Przed sesją grudniową Rady Ligi obie strony stały na stanowisku **słuszności swojej opinji.** Polska, powołując się na decyzję konferencji ambasadorów twierdziła, że **Wilno jest jej własnością,** Litwa do niej należy. Po uznaniu przez Radę Ligi Narodów Wilna za kwestję sporną — mówi dalej p. Waldemaras — **zrezygnowaliśmy z niewątpliwości tego prawa,** Stwierdzenie tego przez obie strony w umowie wzajemnej **jest według nas kompromisem.**

P. Wrzos zapytał, czy prawdą jest, że **jednak Litwini ofiarowują Polsce za te wzajemne ustępstwa komunikację pomiędzy obu państwami przez kraje sąsiednie.**

P. Waldemaras odpowiedział: Możemy się zgodzić na komunikację z najbliższą linją.

— To znaczy przez Wilno?

— Nie, przez Margrabowe) (stacja pograniczna wschodnio-prusko-litewska.

— Czy nie jest p. premjer zdania, że projekt litewski przedłożony w Kownie może utrudnić prace komisji warszawskiej?

— Jeśli idzie o wysunięcie całokształtu, a nie poszczególnych elementów, jest to możliwe.

— Ustala się również opinja, że taktyka litewska polega na tem, by **przedkładając niemożliwe do przyjęcia projekty, przerzucić z powodu ewentualnego nieosiągnięcia porozumienia odium odpowiedzialności na terenie międzynarodowym na Polskę?**

— Żałuję, że taka opinja się ustaliła, pragnę jednak stwierdzić, że **przedłożyliśmy projekt, który możemy podpisać.**

— Pozwoli pan jednak panie premjerze na uwagę, że **idzie w tym wypadku również o podpis drugiej strony!**

Pan Waldemaras odpowiada: **Mam wrażenie, że Polska powinna się zgodzić na projekt litewski,** ale ponieważ nie znam jeszcze stanowiska rządu polskiego, wobec tego oczekuję jego odpowiedzi.

Na tem rozmowa została zakończona. Trwała ona przeszło pięć kwadransów.

W toku rozmowy p. Wrzos oświadczył, że w najbliższym czasie zamierzają przybyć do Kowna **dwaj światowej sławy poeci polscy. P. Waldemaras oświadczył, że nic nie ma przeciwko ich przyjaździe** i że poczyni im wszelkie ułatwienia.

Marsz. Piłsudski w Rumunji.

URLOP SPĘDZI W WILLI KOŁO TARGOVICI.

Bukareszt, 4 lipca. (Tel. G. P.) Jak donoszą pisma, Marszałek Piłsudski **przybędzie w sobotę do Targovici,** aby spędzić tam urlop wypoczynkowy. Poseł polski w Bukareszcie Szembek oraz pułkownik Beck wybrali jako miejsca zamieszkania Marszałka **willę koło Targovici, otoczoną pięknym parkiem.** Rząd rumuński zaofiarował Marszałkowi **pałace królewskie,** jednak zaproszenie to nie zostało przyjęte, ponieważ zamieszkanie w pałacach królewskich **wymaga formalności** związanych z protokołem dyplomatycznym, których Marszałek chce uniknąć. **Prasa rumuńska** podkreśla, że **pobyt Marszałka w Rumunji będzie pozbawiony charakteru politycznego.**

P. Premjer Bartel przybędzie do Lwowa

13. BM. NA POSIEDZENIE TECHNICZNEGO SĄDU KONKURSOWEGO.

Lwów, 5. lipca.

—). Jak się dowiadujemy, pan **prezydent Rady ministrów prof. dr. Bartel przybędzie do Lwowa w piątek, 13. bm. rano,** by wziąć udział w posiedzeniu sądu konkursowego, mającego rozpatrzyć projekty budowy gmachu Bibljoteki Politechniki lwowskiej.

Prem. Bartla zastępować będzie min. Składkowski.

Warszawa, 4. lipca. (Tel. G. P.). **Wyjazd p. premjera Bartla na urlop nastąpi około 10. lipca.** P. premjera zastępować będzie w jego obowiązkach w Prezydjum R. Min. **min. Składkowski.** Dotychczas jeszcze nie ustalono, kto po wyjeździe min. Składkowskiego na urlop (co ma nastąpić jeszcze w lipcu), kierować będzie pracami gabinetu.

Ustąpienie rządu Vukicewicza.

Białogród, 4 lipca. (Tel. G. P.) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów, po zaznajomieniu się z rezolucjami radykałów i demokratów i stwierdzeniu konieczności stworzenia nowego rządu na zasadzie szerokiej **koncentracji, gabinet postanowił podać się do dymisji.** Wukicevicz udał się w południe na Zamek i wręczył królowi **zbiorową prośbę o dymisję rządu.** Ustępujący rząd ukonstytuował się w lutym br. po przesileniu, które rozpoczęło się 2 lutego na skutek dymisji jednego z ministrów.

W OBRONIE USTROJU, KTÓREGO NIKT NIE ATAKUJE.

Warszawa, 4 lipca. (Tel. G. P.). Wczoraj obradował tu Zarząd Główny Stronnictwa Chłopskiego. Dyskutowano nad niedzielnem oświadczeniem Marsz. Piłsudskiego. Powzięto uchwałę uznającą, iż jakkolwiek obecny ustrój parlamentarny ma swoje wady i niedomagania, które należałoby jak najrychlej usunąć, to jednak jest on gwarancją wpływu mas pracujących na bieg spraw publicz., ustawodawstwo i rządy w państwie. To też masy chłopskie — jak stwierdza rezolucja — **bronić będą wszelkimi siłami republikańskiego ustroju parlam. w Polsce.**

—o—

EMIGRANCI ROSYJSCY DZIĘKUJĄ.

Warszawa, 4 lipca (Tel. G. P.). Min. Pracy Jurkiewicz przyjął wczoraj delegację organizacji emigracji rosyjskiej w Polsce, która złożyła mu pismo dziękczynne tej organizacji dla Rządu Rzpl. za hojną pomoc dla rosyjskich inwalidów wojennych w Polsce.

—o—

12 DZIECI OFIARĄ WYBUCHU GRANATU.

Troje dzieci zginęło na miejscu.

Katowice, 4 lipca. (Tel. G. P.). Dziś wydarzył się w Laskowicach (pow. Tarnowskie Góry) straszny wybuch, którego ofiarą padło wiele dzieci. Bawiące się na podwórzu pewnego Niemca dzieci wydostały w sposób dotychczas **nieustalony granat artyleryjski wielkiego kalibru,** pochodzący prawdopodobnie z czasów **walk plebiscytowych.** Granat uderzony o kamień **wybuchł. Skutki były okropne.** Troje dzieci **zostało rozerwanych dosłownie na strzępy.** Z **pięciorga** ciężko rannych, dwoje walczy ze śmiercią. **Czworo** innych **odniosło lżejsze rany.**

—o—

AWANTURNICZA BABKA ODSIEDZI 2 TYGODNIE.

Katowice, 4. lipca. (Tel. G. P.). Przed kilku tygodniami w niem. szkole powszechnej zdarzyła się głośna awantura: Matka i babka uczennicy Janoszkównej wtargnęły podczas nauki do klasy i wśród hałaśliwych wyzwisk **pobiły nauczycielkę** za to, że wymierzyła Janoszkównie karę cielesną. Sąd pow. w Katowicach skazał matkę uczennicy na 8 tygodni aresztu, babkę zaś na 2 tygodnie.

—o—

40 PASAŻERÓW UDUSZONYCH NA STATKU.

Londyn, 4 lipca. (Tel. G. P.). Do portu Pedang na Sumatrze, przybył parowiec, wiozący z Mekki powracających z pielgrzymki mahometan. Przy opuszczaniu parowca, okazało się, że **40 pielgrzymów zostało uduszonych** jeszcze w czasie podróży morskiej, statek bowiem był **kompletnie przepełniony.**

—o—

WYGRANE DOLARÓWKI

W ostatniem (2. bm.) ciągnieniu prócz już podanych, padły wygrane na następujące numery:

Dol. 500 — 237462, 913517, 572849 774034, 368530, 204867, 016127, 640203, 104963, 425027.

Dol. 100 — 271329, 846648, 856297, 017570, 807718, 191805, 163890, 426171, 859726, 362174, 244415, 866454, 397731, 114105, 538771, 352220, 805820, 404326, 094362, 577130, 080029, 936030, 913862, 479900, 562465, 252555, 969553, 440772, 111828, 551157, 758210, 624286, 136801, 361432, 008671, 204146, 533751, 698975, 873740, 233105.

Romans szofera i właścicielki auta

TWARZ I MASKA — W SZPONACH WYRAFINOWANEJ KOKIETKI. — DLA NIEJ — PRZEMIJAJĄCA MIŁOSTKA, DLA NIEGO — GŁĘBOKIE PRZEŻYCIE. — NIE IGRAĆ Z OGNIEM!

Wiedeń, w lipcu.

— Przed sądem przysięgłych stanął onegdaj **24-letni szofer, Adolf Hager,** który zabił swoją chlebodawczynię, która była zarazem **jego kochanką, właścicielkę taksówki, Emmę Hradetzky.** Bliższe szczegóły tej ciekawej afery kryminalnej są następujące:

— 8. kwietnia, o 10-tej wieczorem zostało Pogotowie Ratunkowe zawezwane **na Heumarkt 11.** Głos męski oświadczył, że

padły strzały

w mieszkaniu właścicielki taksówki **Emmy Hradetzky.** Gdy Pogotowie zjawiło się przed mieszkaniem, otworzył drzwi szofer Adolf Hager i przyjął lekarza słowami:

— **Zabiłem moją Emmę. Proszę mi pomóc! Jestem bardzo chory!**

Obok niego, na podłodze leżała zupełnie ubrana, w **płaszczu i kapeluszu,** jego chlebodawczyni, p. **Hradetzky w kałuży krwi.** Lekarz mógł tylko stwierdzić śmierć, która nastąpiła przed kwadransem.

Kula wtargnęła do mózgu przez lewą skroń.

Hager wyszeptał jeszcze kilka słów, na podstawie których zrozumiano, że chodzi tutaj o **dramat miłosny na tle zazdrości.**

Dochodzenia wykazały później, że piękna pani Emma, która uzyskała przed kilku miesiącami koncesję na utrzymywanie taksówki i najęła Hagera jako szofera,

utrzymywała z nim stosunek miłosny.

Już po krótkim czasie powstawały między kochankami sprzeczki. Interes nie szedł dobrze, a pani Hradetzky miała z tego powodu pretensje do Hagera. Przypisywała jego niezręczności, że auto musiało być **często oddawane do naprawy.**

Wreszcie oznajmiła Hagerowi lekceważąco:

— **Nie jesteś człowiekiem dla mnie.** Nie potrzebuję takiego niedołęgi. Sprzedam wszystko i **pojadę do Francji, do mojej siostry.**

Hager, który namiętnie Emmę kochał, zażądał wyjaśnienia. A gdy Emma usiłowała wyjść bez słowa, stanął przed drzwiami i oświadczył:

— **Nie puszczę, zanim mi nie powiesz, dokąd ci teraz tak pilno!**

Pani Hradetzky krzyknęła.

— **Idę do mego kochanka.** Mam już dosyć twoich zalotów. **No, z drogi!**

Wówczas jakaś mgła zamroczyła szofera. Nie wiedząc co robi,

wydobył rewolwer,

który stale przy sobie nosił i strzelił ku kochance, **kładąc ją na miejscu trupem.**

Rozprawa sądowa przeciw Hagerowi wywołała w Wiedniu

wielkie zainteresowanie,

gdyż pani Emma Hradetzky, jako żona wybitnego lekarza była znana w sferach towarzyskich miasta. Przed dwoma laty owdowiała i znalazła się w dość **trudnem położeniu finansowem.** Mimo to umiała nieźle dawać sobie radę i prowadziła życie **dość szerokie.** Cieszyła się jednak opinją

osoby bardzo solidnej,

to też afera stała się dla znajomych pani Emmy **wielką niespodzianką.**

Wyrok na nieszczęśliwego szofera, który niewątpliwie był **igraszką w ręku wyrafinowanej kokietki,** zapadnie jutro.

DYMISJA MIN. DINGHOFERA.

Wiedeń, 4. lipca. (Tel. G. P.). Minister sprawiedliwości Dinghofer podał się do dymisji.

—o—

BOLSZEWICY ZAMKNĘLI POALEJ-SJON.

Moskwa, 4 lipca. (Tel. G. P.) Z. A. T. donosi, że na mocy rozporządzenia władz sowjeckich został zamknięty centralny komitet partji Poalej-Sion, lewica, która dotychczas występowała legalnie w Rosji sowjeckiej.

—o—

GABINET VENIZELOSA SFORMOWANY.

Ateny, 4 lipca. (Tel. G. P.) Nowy gabinet ukonstytuował się. Venizelos objął przewodnictwo gabinetu i sprawy zagr. Nowy rząd złoży dzisiaj przysięgę w ręce prez. Conduriotisa. Dekret o rozwiązaniu parlamentu zostanie ogłoszony 7 lub 9 bm. Venizelos uda się niebawem do Salonik.

—o—

KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI.

Paryż, 4. lipca. (Tel. G. P.). Pociąg idący z Cherbourga wpadł na pociąg, stojący na dworcu. 8 osób odniosło rany.

Lato w Kairze.

WŚRÓD PUSTYNI AFRYKAŃSKIEJ. — POD BRZEMIENIEM ŻARU SŁONECZNEGO. — MARTWY SEZON. — W KAWIARNI ARABSKIEJ. — UCIEKA, KTO MOŻE. — DO WIDZENIA W PAŹDZIERNIKU!

(Korespondencja własna „Gazety Porannej").

Kairo, w lipcu.

Nagle, bez przejścia niemal — że tak powiem — **przez noc** rozpoczęło się lato w Kairze, a wówczas przypomnieliśmy sobie, że właściwie żyjemy

wśród pustyni afrykańskiej

i że kilka łagodnych miesięcy zimowych było tylko **krótką pauzą, służącą jakby do zaczerpnięcia tchu...**

Wokoło — **nieskończone morze piasku** — w oddali piaszczyste wzgórza **El Mokattam,** brudno-żółte, niezwykle ukształtowane, podobne do

potwora, czyhającego na ofiarę.

Z pustyni zieje żar, który zwiększony jeszcze betonem, żelazem, asfaltem i stalą nowoczesnych budynków i ulic, czyni życie w stolicy **ustawiczną, nieznośną męczarnią.**

Po nowych, szerokich, pozbawionych cienia ulicach ludzie **ledwie się wloką.** Wąskie, smrodliwe uliczki Orientu posiadają jednak pewną zaletę i są celowym produktem miejscowych stosunków. **Jak miły chłód tam panuje!** Jest spokojnie i przyjemnie siedzi się

w kawiarni arabskiej,

leżącej naprzeciw moszei, przed którą stoi **wielka, zakurzona palma...**

Któż odważy się, w porze południowej, bez najkonieczniejszej potrzeby, przejść **szeroki plac Opery?** Powietrze jest tak **suche i gorące,** iż nie czuje się własnego ciała, a żywi się tylko życzenia dowleczenia się do najbliższej budki z wodą...

Ospałość i zmęczenie **władnie wszystkimi.** Pracuje się, mówi, pisze, ale — **bez przekonania, bez radości, apatycznie, niemal mechanicznie.** Czy

fatalizm orjentalny

nie jest właśnie jakby zmęczeniem, wywołanem żarem słońca? I czyż nie mają tutaj do pewnego stopnia słuszności tubylcy, którzy za największe szczęście uważają spokojną grę w **„Tawli" w chłodnej, zacienionej kawiarni?**

Nawet polityka musi ustąpić klimatowi. Jakież wrażenie mogą wywołać najpiękniejsze słowa, najsubtelniejsze mowy, wypowiedziane **w upale 50° Celzjusza? Nahas Pasza** jedzie do Karlsbadu, a jego przeciwnik **Lord Lloyd do Anglji.** Król przenosi się do **Aleksandrji,** a dworowi towarzyszą: korpus dyplomatyczny i wyżsi urzędnicy wszystkich ministerjów. W Kairze pozostają tylko **ekspozytury** i ci nieszczęśliwi, których tutaj zagnał los lub którzy nie mogą pozwolić sobie na wyjazd...

Wielkie hotele prawie wszystkie **zamknięte.** Ciszą panuje tam, gdzie przedtem poruszała się **elegancka publiczność międzynarodowa.** Sheaperds zrobił początek i deskami zabarykadowane wejście hotelu, leżącego w środku miasta, to

symbol martwego sezonu.

Przeszło 60 tysięcy tubylców jedzie do Europy lub w inne części kraju.

— **Saison morte!** — mówi do mnie właściciel znanej kawiarni, wskazując puste sale.

— **Saison morte!** — żalą się kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy. Cztery do pięciu miesięcy zupełnej ciszy w interesach. Na cztery do pięciu miesięcy to olbrzymie miasto zdaje się — **olbrzymią wsią...** W zimie mamy tutaj operę włoską, sławnych gości, jak Cortot, Madame Pierat, Hubermann. Teraz były robotnik portowy występuje w roli fakira i próbuje zebrać trochę grosiwa...

Niemal każdego popołudnia jadę na dworzec, aby żegnać odjeżdżających przyjaciół. **Egipcjan, Europejczyków, Lewantyjczyków.** W radosnym nastroju gwarzą o Europie, omawiają turę po Francji, Włoszech czy Anglji. A gdy ekspress ruszy ku Aleksandrji, powiewają chustkami z okien i wołają:

— **Do widzenia w październiku!**

Ze smutkiem wracam do domu. Sprawy handlowe związały mnie z tem więzieniem jeszcze na dwa do trzech miesięcy.

N. W.

Siostrzeniec podpalił swarliwą ciotkę.

PAŚKA CZERCZUWARA SROGO ODPOKUTOWAŁA NIECENIE WAŚNI RODZINNYCH

Lwów, 5. lipca.

(—) Onegdaj w Dziebułkach pow. Żółkiew, powstał pożar w zabudowaniach **Paśki Czerczuwary.** Ogień objął dach, który doszczętnie spłonął wraz z rzeczami mieszczącemi się na strychu. Przeprowadzone natychmiast dochodzenia wykazały, że **podpalenia tego dokonał siostrzeniec poszkodowanej, 33-letni Proć Romanów,** którego natychmiast aresztowano. Zeznał on że zbrodni tej dopuścił się z tego powodu, ponieważ chciał się zemścić na swej ciotce **za ustawiczne namawianie jego braci do kłótni z nim** i sianie między nimi nienawiści.

Poseł-adwokat członkiem szajki bandytów

SENSACYJNE ARESZTOWANIE B. POSŁA-PROKURATORA. — UCZESTNICZYŁ W NAPADZIE NA WAGON POCZTOWY I DZIELIŁ SIĘ ŁUPEM Z BANDYTAMI.

Nowy Jork, w lipcu.

(+). Były poseł do parlamentu Stanów Zj., adwokat Karol **Wharton,** zajmujący dawniej także stanowisko **podprokuratora stanu Illinois,** został onegdaj aresztowany w Chicago pod zarzutem... **napadu rabunkowego.** Akt oskarżenia zarzuca mu, że **był członkiem szajki bandytów,** których ukrywał w swem mieszkaniu, obmyślał plan napadu etc. Bandyci ci, w liczbie sześciu, napadli na wagon pocztowy i **zrabowali 133.000 dolarów.** Podział łupów odbył się w mieszkaniu Whartona, który osobno otrzymał 4000 dol. jako zadatek na wypadek, gdyby w roli adwokata przyszło mu bronić którego ze swoich wspólników.

Między bandytami, których wszystkich ujęto, znajduje się niejaki **Hanrery,** skazany przed dwoma laty na śmierć **za zamordowanie Polaka Świątkowskiego.**

Wharton usiłuje wykazać swą niewinność, co mu się jednak nie udaje. Jest to dosadny obraz stosunków, panujących obecnie w kilku większych miastach Ameryki. **Bandyci, to najpotężniejsza organizacja Ameryki,** skoro w ich szeregach stoją nawet łacy obrońcy ładu społecznego, jakim powinien być **adwokat, b. prokurator i poseł do parlamentu** w jednej osobie.

Nieistniejący klub sportowy „Leopolis”

dostarczał dwu oszustom środków do lekkiego życia.

PANOWE BOMSE I KAMPF PUŚCILI SIĘ NA KRĘTE DROGI. — NACIĄGANIE „MECENASÓW“ SPORTU. — SFINGOWANY HRABIA PROTEKTOR. — DOBRZE ZAOPATRZONA KANCELARJA OSZUSTÓW. — WSTYDZILI SIĘ (!). ZWRÓCIĆ PIENIĄDZE.

Lwów, 5. lipca.

(—). W czerwcu 1926 r. dwaj lwowscy młodzieńcy, a to: Szymon **Bomse**, osobnik bez określonego zajęcia, obecnie trudniący się szoferką, oraź Izydor **Kampf**, słuchacz filozofji, pragnąc przyjść w posiadanie pieniędzy, których brak chronicznie odczuwali, wpadli na pomysł zdobycia tych pieniędzy drogą zbierania funduszów na założenie Tow. sportowego pod nazwą „Leopolis“. Działo się to bowiem w okresie, kiedy to we Lwowie **powstawały, jak grzyby po deszczu**

kluby i klubiki

sportowe, zakładane przez grupki młodzieńców, bez jakichkolwiek podstaw finansowych, oraz widoków na rozwój. Kluby takie oczywiście niebawem kończyły swój żywot.

Wykorzystując tedy istniejący w społeczeństwie entuzjazm dla głoszonych haseł rozwoju fizycznego, **wydrukowali sobie blankiety, oraz przygotowali pieczątkę,** poczem zaczęli obchodzić najpoważniejsze osobistości naszego miasta, zapraszając je na członków tego towarzystwa i zbierając

deklaracje na subwencje.

Funkcje skarbnika spełniał Kampf, a rolę organizatora Bomse, który przedstawiał się jako akademik Szafrański i obchodząc upatrzonych przez siebie ludzi, głównie ze sfer przemysłowych, lekarskich, adwokackich, a nawet naukowo wyjaśnień, że **protektorat klubu objął hr. Mycielski.** W ten sposób wpływał na wiele osób, które zgłosiły swe przystąpienie w charakterze członków wspierających. Deklaracje na subwencje wahały się **od 20 do 100 zł.**

Ponieważ we dwójkę było im ciężko przeprowadzić całą tę imprezę, więc wzięli **do pomocy agenta handlowego Dawida Leitmana,** którego jednakże nie wtajemniczyli w szczegóły swej akcji, a zwłaszcza nie powiedzieli mu, że stowarzyszenie to

jest fikcją

i że chodzi im tylko **o uzyskanie funduszów dla siebie.** Akcję tę prowadzili od czerwca do połowy września, zdoławszy w ciągu tego okresu **zainkasować około 1200 zł.**

W drugiej połowie września Kampf jako skarbnik zgłosił się do dra **Koehlichena** (który podpisał deklarację na 100 zł.) celem ściągnięcia pieniędzy. Dr. Koehlichen jednak nabrał podejrzenia i zawiadomił policję. Kampfa i jego towarzysza aresztowano, a przy rewizji znaleziono **3 listy składkowe, mnóstwo druków, pieczęcie itd.** Ponieważ stwierdzono, że aresztowani działali tylko dla swej kieszeni i nie myśleli zupełnie o założeniu towarzystwa sportowego, przeto prokuratura wytoczyła im dochodzenia

o oszustwo.

Wczoraj stanęli oni przed Senatem III. pod przewodnictwem r. Zawisłowskiego. Pierwsi dwaj bronili się tem, że mieli poważny zamiar założenia tow. sportowego „Leopolis“, ale przekonawszy się, że praca ta jest ponad ich siły, zrezygnowali, a **wstydząc się** (!) zwrócić poszkodowanym pieniądze, **zatrzymali je i nimi się podzielili.** Trzeci oskarżony Leitman bronił się tem, że działał w drobnej wierze. Tę obronę jego współoskarżeni potwierdzili.

Po rozprawie zapadł wyrok, mocą którego sąd skazał **Szymona Bomsego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Izydora Kampfa na 4 miesiące, zaś Leitmana uwolnił.** Oskarżał prok. Nowacki, bronili Bomsego adw. dr. Hecht, Leitmana dr Halpern, Kampf bronił się sam.

—o—

Napad na pocztę przy ul. Głębokiej

był dziełem bojówki ukraińskiej?

„WALECZNI“ MOŁOJCY PIERZCHALI JAK ZAJĄCE. — SPRAWCY NAPADU SIEDZĄ JUŻ W ARESZTACH. — SZCZEGÓŁY BĘDĄ WKRÓTCE UJAWNIONE.

Lwów, 5 lipca.

(—) Wczorajsza nasza obszerna relacja o zuchwałym napadzie bandyckim na Urząd pocztowy nr. 13. przy ul. Głębokiej, wywarła w mieście **olbrzymie poruszenie.** Miarą zainteresowania publiczności tym napadem jest fakt, że już we wczesnych godzinach rannych **brakło na mieście egzemplarzy „Gazety Porannej“.**

Jak już zaznaczyliśmy, policja w ciągu kilku godzin po nieudałym napadzie

wpadła na trop

właściwych sprawców. Jak dotąd wszelkie poszlaki wskazują na to, że napad ten był **dziełem**

bojówki ukraińskiej,

wyłonionej z jednej z kilku istniejących na naszym terenie organizacyj terorystycznych. Dokładnie obmyślona i we wszystkich szczegółach przygotowana impreza **spaliła na panewce,** albowiem „junacy“, zresztą chłopcy okazali i uzbrojeni w rewolwery najnowszego systemu, **do tego stopnia**

przelękli się

krzyku przerażonej kobiety i brzęku szyby tłuczonej przez obecnego przypadkiem tam niejakiego p. Weinstocka, że w panicznym popłochu **rzucili się do ucieczki,** jeden przez drugiego o mało nie potratowali się w chwili wskakiwania do auta. Oczywiście impreza ta obliczona była na zdobycie poważniejszej kwoty, która miała **zasilić kasę bojówkarzy, nie mających żadnego już źródła dochodu na utrzymanie.**

Energiczne dochodzenia policyjne są w toku. W ciągu nocy i rana przeprowadzono szereg

rewizyj i aresztowań.

Właściwi sprawcy napadu rabunkowego są już pod kluczem, lecz z powodu tego, że w związku z ich aresztowaniem natrafiono na pewne materjały, które pozwolą policji dojść jeszcze do większych rezultatów, **nazwiska ich trzymane są w ścisłej tajemnicy i ewentualnie dopiero jutro będą ujawnione,** jak również wszystkie inne szczegóły odnoszące się do tego zamachu.

Podkreślić należy, że żmudne a uwieńczone sukcesem dochodzenia prowadzili **przez całą noc pp. nadkom. Mittlehner, nadkom. Parylewicz** oraz komisarze **Konarski i Smołnicki,** których energji zawdzięczać należy szybkie ujęcie sprawców.

Nie pomógł płacz i grzmocenie się w piersi

fałszerzowi dolarów z Żółkwi.

DOWCIPNA KOMBINACJA DOLARÓW Z 10-RUBLÓWKAMI. — DZIESIĘCIOKROTNIE POMNAŻAŁ JEDNODOLARÓWKI. — MIMO RZEWNEGO RYKU, 8 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Lwów, 5 lipca.

(—) Przed Senatem V. odpowiadał wczoraj za zbrodnię oszustwa i fałszowanie papierów publicznych **Iwan Łoziński z Żółkwi.** Oskarżony wpadł na dość oryginalny sposób fałszowania banknotów, które następnie puszczał w obieg na rynku. Oto **kupował on banknoty 1-dolarowe i do cyfer dolepiał zera wycięte z 10-rublowych carskich banknotów** i w ten sposób z banknotów jednodolarowych robił banknoty 10-dolarowe. Ostatecznie powinęła mu się noga i został schwytany.

Wczoraj stawał on przed sądem i mimo, że okazywał wielką skruchę, dając jej wyraz w niezwykle **drastycznej formie przez spazmatyczny płacz, szlochanie i aż zbyt gwałtowne bicie się w piersi,** został zasądzony na 8 miesięcy więzienia. Oskarżał prok. Janisz, bronił adw. dr. Fedak.

Epileptyczka wpadła do rzeki i utonęła

TRZY WYPADKI UTONIĘCIA W POW. LISKIM. — DESKI ZMIAŻDŻYŁY ROBOTNIKA.

Lwów, 5. lipca.

(—) Z Liska donoszą nam o całym szeregu **nieszczęśliwych wypadków tragicznie zakończonych,** które w ciągu niewielu dni wydarzyły się w tamtejszym powiecie. I tak zanotowano aż **trzy wypadki utonięcia,** w tamtejszych rzeczkach. Onegdaj w rzeczce **Wołoczatka,** utonęła dwuletnia Anna Michalcio, następnego dnia znowu w czasie prania bielizny nad rzeką Wiar, **doznała ataku epileptycznego i wpadła do wody 12-letnia Marja Derwal,** ze wsi Terki pow. Lisko, a wreszcie 6-letni Wasyl Fedzik z Jawora **wpadł do rzeki** i z braku pomocy utonął.

Poza tem wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w czasie pracy w tartaku firmy Grünfelda i spółki w Jabłonkach, gdzie robotnik Antoni Babiek w czasie ładowania desek **poniósł śmierć, przygnieciony stosem desek.**

Fatalny uśmiech losu.

SZCZĘŚCIE W GRZE I SZCZĘŚCIE W MIŁOŚCI. — KŁOPOTY MŁODEGO PARYŻANINA W MONTE CARLO. — NIESPODZIEWANA ZMIANA. — TRAGICZNA SCENA W RESTAURACJI KASYNOWEJ.

(Do ryciny na stronie 1-szej).

Paryż, w lipcu.

(H). Gracze są najbardziej **przesądnymi ludźmi w świecie.** Na tem tle rozegrała się niedawno **w Monte Carlo**

niezwykła tragedja,

której bohaterem był młody Paryżanin, 29-letni inżynier, Manfred **Dufresne.**

Korzystając z wywczasów letnich, wyjechał niedawno Dufresne na Południe i zagościł również do Monte Carlo. Tam zapoznał się

z piękną żoną przemysłowca belgijskiego,

panią **Iną Charcognet.** Urocza brunetka wywarła na Paryżaninie **bardzo silne wrażenie.** Począł wszelkiemi siłami starać się o jej względy, ale daremnie. Pani Ina zdawała się być równie **cnotliwą** jak **piękną,** chociaż mąż jej był już **człowiekiem starszym i schorowanym.**

Manfred zaglądał niekiedy

do kasyna,

grał, ale **bardzo ostrożnie.** Pewnego razu ogarnęła go

namiętność gry

Nie szło mu jednak. Tracił coraz większe sumy. Niemal zrozpaczony chciał już zaprzestać gry, aby przynajmniej pozostawić sobie pieniądze na powrót do Paryża — gdy w tem **ujrzał panią Charcognet,** która stała w pobliżu, przyglądając się grającym.

Wówczas wpadła Manfredowi **oryginalna myśl do głowy.** — Mówią — pomyślał — że **kto niema szczęścia w miłości, ma szczęście w grze.** Tymczasem u mnie to przysłowie się nie sprawdza. Gdybym jednak poprosił panią Charcognet, aby **postawiła za mnie?**

Po chwili wahania **uczynił tak rzeczywiście.** Pani Ina, widząc przygnębienie, malujące się na twarzy młodego człowieka, uczuła litość i zgodziła się.

Los uśmiechnął się do niej.

Po kwadransie leżał już przed nim

pokaźny stos banknotów.

A kiedy uszczęśliwiony inżynier pragnął się podzielić z piękną Iną wygraną, — ona odmówiła, lecz rzekła:

— **„Pozwalam panu zaprosić siebie na kieliszek wina"...**

Młodzi udali się do restauracji kasynowej, gdzie przy **kolacji siedzieli do późnej godziny.** Pani Ina opowiedziała inżynierowi, że mąż jej jest o nią

potwornie zazdrosny

i groził jej kilkakrotnie **śmiercią w razie zdrady.** Dziś rano wprawdzie musiał wyjechać na kilka dni w ważnych interesach, ale mimo to ona musi się mieć na ostrożności.

Wtem otwierają się drzwi gabinetu restauracyjnego, wpada przemysłowiec i widząc żonę w towarzystwie inżyniera, woła:

— **Nie omyliłem się!**

Poczem strzela ku obojgu kilkakrotnie, raniąc śmiertelnie inżyniera, a bardzo poważnie swoją żonę. Następnie **wymierza sam sobie karę** i popełnia samobójstwo.

Sprawdziło się w tym wypadku rzeczywiście przysłowie, że **szczęście w grze i szczęście w miłości nie idą ze sobą w parze...**

Samobójstwo na krześle elektrycznem.

WYRAFINOWANE PRZYGOTOWANIA PRZEDŚMIERTNE KALEKI.

Nowy Jork, w lipcu.

(+). Z Chicago donoszą o pierwszym w kronice policyjnej wypadku zastosowania „krzesła elektrycznego" do celów samobójczych. Niejaki **Werhe, kaleka,** nie mogąc znosić **tortur moralnych,** jakie mu sprawiała jego nieuleczalna choroba, postanowił skończyć z nieznośnem życiem i zabrał się do tego **w sposób niezwykle wyrafinowany:**

Wysławszy całą rodzinę do teatru, zamknął się w mieszkaniu, wkręcił stepkę elektryczną o wielkiej sile, wziął **krzesło z poręczami,** na poręczy przymocował **dwie płytki metalowe,** na siedzeniu położył **płaski talerz srebrny** i połączył je z przewodem elektrycznym. To „elektryczne krzesło" ustawione było w łazience, desperat **nalał na podłogę wody** tyle, by zakrywała stopy, poczem rozebrał się, przywiązał sznurek do przewodu elektrycznego, usiadł na krześle, obwiązawszy się końcami drutu odartego z ochronnej powłoki, włożył nogi do wody i pociągnął za sznurek. **Silny prąd zabił go momentalnie.**

Rodzina, wróciwszy z teatru, z przerażeniem ujrzała już zczerniałego trupa.

Podziękowanie.

W ciężkiem nieszczęściu, jakiem nas Opatrzność dotknęła przez śmierć **śp. dra Piotra Świsterskiego,** doznaliśmy tak licznych dowodów dobrego serca, że nie mogąc każdemu z osobna dziękować, przesyłamy tą drogą wyrazy najgorętszej podzięki wszystkim, za okazane nam współczucie, jakoteż udział w pogrzebie, przedewszystkiem zaś ks. Generałowi Boguckiemu, J. M. Rektorowi, Ks. Prof. Dr. Gerstmanowi, Księżom Kanonikom Scherfowi i Dubielowi oraz Dyrekcji Banku, Kolegom i Znajomym śp. Zmarłego. 5681

Zofja Świsterska z dziećmi.
Rodzina Świsterskich i Kaźmierzów Zgórskich.

Z życia prowincji.

Kronika uhnowska.

(Od naszego korespondenta.)

Uhnów, w lipcu.

Misja. Staraniem ks. kanonika Józefa Tymoczki, odbyły się w Uhnowie ośmiodniowe misje, prowadzone przez XX. Misjonarzy OO. Redemptorystów z Krakowa. Kościół parafjalny podczas tych rekolekcyi, pomimo robót polnych, był szczelnie wypełniony. Codziennie były wygłaszane przez XX. Misjonarzy trzy kazania, ze specjalnem uwzględnieniem tematów apologetycznych. Każdego dnia rano odbywały się uroczyste nabożeństwa wraz z kazaniami dla wszystkich. W południe wygłaszane były nauki stanowe, osobne dla ojców, matek, dzieci, młodzieńców i panien.

Najuroczystszemi dniami w naszej parafji, które w naszych sercach głęboko się wyryły i zapisały na zawsze, były przedostatnie dni misji świętej: sobota — 30. czerwca i niedziela — 1. lipca. W dniach tych wielu oczyściło się w sakramencie pokuty i przystąpiło do generalnej Komunji świętej. W pierwszym dniu parafja została uroczyście poświęcona Najświętszej Pannie Marji i oddaną Jej na służbę jako naszej Królowej.

Na zakończenie misji świętej odbyła się rano dnia następnego, tj. w niedzielę dnia 1. lipca Komunja święta generalna dziewcząt i starszych, następnie poświęcenie Krzyża Misyjnego. W triumfalnej procesji z kościoła do miejsca, gdzie krzyż spoczywał, wzięły udział nieprzejrzane rzesze ludności polskiej i ruskiej, towarzystwa i zrzeszenia kościelne i młodzieży płci obojga.

Jest nadzieja, że po tych rekolekcjach życie katolickie i prawdziwie pobożne zabije teraz żywszem tempem w parafji uhnowskiej i stworzy katolików z przekonania i czynu — zdających sobie jasno sprawę z przynależności do Kościoła Chrystusowego i to, że katolikiem trzeba być nietylko z imienia, ale przedewszystkiem z czynu według słów św. Jakóba apostoła, który powiedział, że: „wiara bez uczynków, martwą jest".

Franciszek Lewandowski.

FEJLETON „GAZ. POR." z 6. VII. 1928.

JULES RENARD.

Wycieczka na wieś

Furtka z zielonych sztachet. Biały prawie nowy domek wiejski. Trzeba wejść po czterech czystych stopniach i wytrzeć sobie nogi o słomiankę. Małe podwórko, na którem grabie zbierają uparcie trawkę śród kamieni, lśniących jak zęby. W ogrodzie rośnie wszystko: kwiaty, jarzyny i nawet koniczyna, która rozpościera się aż do strumyka, płynącego opodal...

Jakiś pan wchodzi przez furtkę. Po sposobie, jak wdycha powietrze, poznać Paryżanina. Wydaje się szczęśliwy. Pozostawił za sobą kłopoty codziennego życia i raduje się dniem wolnym. Pyta spokojnie:

— Czy niema tu nikogo?

Potem głośniej:

— Czyż niema tam kogo?

Uśmiecha się na myśl o niespodziance, jaką sprawi i o przyjęciu jakiego dozna. Z nad zagonka karczochów podnosi się stara kobieta, zbliża się powoli i czeka.

Paryżanin: — Przepraszam, czy tu mieszka p. Maurycy Perrier?

Matka Perrier: — Tak, panie.

Paryżanin: — Jestem przyjacielem, którego oczekujecie.

Matka Perrier: — Nie oczekujemy nikogo, panie.

Paryżanin: — Czyż nie otrzymaliście mojego listu?

Matka Perrier: — Jakiego listu? spytam się synowej.

Wchodzi do domu i sprowadza swą synową, panią Perrier, równie zdumioną, ale uprzejmą.

Pani Perrier: — Tak jest, otrzymaliśmy ten oto list.

Paryżanin: — To odemnie. Anonsowałem w nim swe przybycie.

Pani Perrier: — Maurycy wyszedł wcześnie i nie czytał jeszcze listu. Ale to nic. Bądź pan łaskaw...

Paryżanin: — Czy Maurycy rychło wróci?

Pani Perrier: — Mam nadzieję, że tak. To wyjątkowy wypadek. Maurycy prawie nigdy nie wychodzi zrana. Jest w polu. Czy mam po niego posłać?

Paryżanin: — Poczekam trochę, albo pójdę naprzeciw niego. Obejrzę sobie okolicę, która mi się bardzo podoba.

Pani Perrier: — Trzeba ją oglądać przy słońcu, a nie przy takim szarym dniu, jak dzisiaj. Tej nocy padało, prawdaż, mamo?

Paryżanin: — Lało, aż przybyliśmy na stację. Obawiałem się nawet, że sam przemoknę.

Pani Perrier: — I nikt pana nie oczekiwał na stacji.

Paryżanin: — O, to tak blisko, proszę pani. Zresztą, cóż może być rozkoszniejszego, jak znaleźć się w tej porannej godzinie w nieznanej okolicy? Czuje się skrzydła u ramion. Człowiek jest dumny, że wstał ze słońcem.

Matka Perrier: — To dzisiejsze słońce mało grzeje.

Paryżanin: — O niech pani nie niweczy mej radości. Cóż znaczy na wsi jedna chmurka mniej lub więcej!

Pani Perrier: — Nie słyszeliśmy nawet jak pan otwierał furtkę: nasz dzwonek oddano do reparacji.

Matka Perrier: — Gdyby nie ja, ten biedak zmarzłby na dworze. Wyrywałam chwasty z karczochów; podnoszę głowę i widzę go stojącego.

Pani Perrier: — Oddaję panu list, który włożyłam do kieszeni.

Paryżanin: — Może go pani przeczytać, niema w nim żadnego sekretu. Pisałem do Maurycego:

Kochany przyjacielu!

Otrzymałem urlop. Kilka dni z niego należą się Tobie. Przybywam pierwszym pociągiem. Cieszę się na pogawędkę z tobą i na poznanie twej zacnej matki i małej siostrzyczki.

Matka Perrier: — A o babci to nie wspomina się wcale?

Paryżanin: — Ależ pani! Wiemy jak Maurycy panią kocha. Zapomniałem o pani przez głupotę. Proszę mi wybaczyć.

Pani Perrier: — Pocóż pisać długie listy przed osobistem spotkaniem?

Matka Perrier: — A więc pan zostaje na śniadaniu?

Pani Perrier: — Oczywiście. Czy mama sądzi, że pan odbył 25 mil, by nas pozdrowić i odjechać, nie zakąsiwszy czegośkolwiek?

Paryżanin: — O, pani jest zbyt łaskawa. Przyjmuję, jeśli nie sprawię kłopotu.

Pani Perrier: — Ba! a jeśli nawet sprawi pan nam trochę kłopotu! Ale wiadomo, czem chata bogata...

Paryżanin: — Uraczyłbym się świeżemi jajkami i białym serem.

Matka Perrier: — Jeśli pan na to liczy, to możesz powrócić, skąd przybyłeś. Nie wystarczy powiedzieć: amen! — aby kura niosła a mleko się zsiadło. Będziemy mieli szczęście, jeśli dostaniemy kawałek mięsa u rzeźnika, który bije bydło tylko w sobotę.

Paryżanin: — Pani, wszystko przyjmuję z wdzięcznością. Maurycy tyle mi opowiadał o pani, iż zdaje mi się, że należę do rodziny.

Matka Perrier: — To dziwne, o panu nie mówił nigdy.

Pani Perrier: — Tak, mamo, mówił niekiedy. Pan studjuje medycynę, jak Maurycy.

Paryżanin: — Nie, pani: jestem pisarzem u notarjusza. Znałem Maurycego w szkole; potem straciłem go z oczu aż spotkaliśmy się w Ogrodzie Luksemburskim. Widujemy się często i bardzo się lubimy. Jak często mówił, zapraszając mię: „Zobaczysz moje posiadłości".

Matka Perrier: — Jego posiadłości! Przecież my jeszcze żyjemy! I jakie posiadłości? Mały domek i trzy piędzi ziemi. Jeśli panu się zdaje, że jest u ludzi bogatych to się rozczaruje.

Kto chce mieć bezpłatnie nową willę na własność, niechaj wycina kupony Konkursu letniego „Gazety Porannej“

OD NUMERU 8556 NASZEGO PISMA ZACZNĄ SIĘ POJAWIAĆ KUPONY SZCZĘŚCIA. — CZY CHCESZ POSIADAĆ ZA DARMO WILLĘ? — WEŹ UDZIAŁ W KONKURSIE „GAZETY PORANNEJ“.

Lwów, 5 lipca.

(H) W każdym człowieku, choćby daleko odbiegał od pierwotności kulturalnej, choćby stał na szczytach cywilizacji, tkwi świadoma lub przynajmniej utajona chęć posiadania

bodaj skrawka własnego gruntu.

Chęć, występująca z szczególną siłą u **wieśniaka**, wiążąca go z ziemią węzłami silniejszemi niż wszelkie inne uczucia życiowe — zaznacza się może nie tak dobitnie, ale bardzo silnie również **w mieszczaninie.**

Któż z nas, mieszczuchów, zmuszonych do przebywania przez dziesięć miesięcy w roku lub nawet dłużej **w dusznej i pozbawionej szerszego tchu atmosferze miasta** — nie pragnie posiadać jakiegoś

zacisznego ustronia,

gdzie mógłby zapomnieć o **trudach, kłopotach i przykrościach życia wielkomiejskiego,** gdzieby na łonie natury nabrał **nowych sił, świeżej energji** do walki z postulatami życia.

„Gazeta Poranna“, zyskująca sobie coraz większą popularność wśród licznych swoich Czytelniczek i Czytelników, stara się jeszcze bardziej zacieśnić kontakt, łączący ją z Nimi i występuje ponownie z imprezą, która rozeszła się już ubiegłego roku szerokiem echem i wywołała

ogromne zainteresowanie.

Nic dziwnego — wszak willę wraz z parcelą stawia znowu **„Gazeta Poranna“ do dyspozycji swym Prenumeratorom i Czytelnikom!** Szczęśliwy laureat najnowszego, wielkiego Konkursu „Gazety Porannej“ otrzyma na własność **zupełnie gotowy dom willowy w Olesiowie, składający się z 2 pokoi, kuchni, werandy, przedpokoju, spiżarki, strychu i innych przynależności, stojący w pośrodku parceli stusążniowej, co pozwoli go otoczyć odpowiednim ogródkiem.**

Podaliśmy już dokładny opis Olesiowa, gdzie dzięki pomysłowej inicjatywie i wielkiej energji p. **Aleksandra Lewickiego,** znanego przemysłowca i właściciela sławnych zakładów pacykowskich, powstaje

wspaniała miejscowość klimatyczna,

nowoczesne miasto ogrodowe — miasto, jakiego dotąd w Polsce nie posiadamy. Przypominamy tylko, że Olesiów leży o kilka kilometrów **od Stanisławowa,** w miejscu **niezwykle pięknem i uroczem,** otoczony wspaniałym wieńcem gór i lasów, a przepasany u podnóża swego modrą wstęgą Bystrzycy. P. Aleksander Lewicki, kierując się względami humanitarności obywatelskiej, podjął inicjatywę parcelacji wymienionych gruntów na warunkach tak dogodnych, że nawet ludzie zupełnie niezamożni mogli zdobyć te parcele budowlane. Należy dodać, iż p. Lewicki oparł swój system **na operacjach ratalnych,** praktykowanych na olbrzymią skalę **w Stanach Zjednoczonych.**

W tej cudownej miejscowości, gdzie dzięki p. Lewickiemu powstaje obecnie

wspaniałe, prawdziwie europejskie letnisko,

w tem prześlicznem mieście-ogrodzie będziecie mogli, Czytelnicy „Gazety Porannej“ zdobyć

własny domek,

biorąc udział w Konkursie „Gazety Porannej“, — w konkursie, który niewątpliwie przyczyni się wybitnie **do silniejszego zacieśnienia węzłów, łączących Wydawnictwo z wielotysięczną rzeszą Czytelników i Prenumeratorów.**

Kupony, uprawniające do wzięcia udziału w konkursie, pojawiać się zaczną od numeru 8556 z datą 11 lipca. Każdy, kto nadeśle 20 kuponów, wpisany zostanie na listę uprawnionych do wzięcia udziału w konkursie. Listę rozpoczniemy drukować po upłynięciu terminu zgłoszeń. Losowanie rozstrzygnie, kto stanie się właścicielem wspaniałej willi!

A więc uwaga, mili Czytelnicy, od numeru 8556 z datą 11 lipca — zaczynamy!!!

—o—

Zagadkowe morderstwo dwu sióstr.

TRAGICZNIE ZAKOŃCZONA WYCIECZKA. — DWA NAGIE POMASAKROWANE TRUPY NOSZĄ ŚLADY ZACIĘTEJ WALKI. — MORDERCA STRZELAŁ DO OFIAR I ZDRUZGOTAŁ IM GARDŁA MŁOTKIEM. — ARESZTOWANIE KUPCA I KSIĘGARZA. — WYTWORNY MŁODZIENIEC EROTOMAN PODEJRZANY O CZYNY SADYSTYCZNE.

Wiedeń, w czerwcu.

(c). Jak już pobieżnie donieśliśmy, Wiedeń poruszony jest obecnie **zbrodnią, jedną z najpotworniejszych,** jakie zapisała w kronikach austrjacka kryminalistyka. Dwie młode wiedenki — nauczycielki **Ida i Luiza Gerbasch** zostały przed kilku dniami **zamordowane** podczas wycieczki na Semmering.

Siostry upuściły w niedzielę rano Wiedeń, udając się na całodniową wycieczkę. Ponieważ na czas nie powróciły, zaniepokojona matka uwiadomiła policję, która rozpoczęła śledztwo. Dochodzenie ustaliło, że obie panny widziano w okolicach Payerbach w towarzystwie eleganckiego

młodzieńca.

Rozpoczęto przeszukiwanie okolicy. Następnego dnia znaleziono w lesie trupa jednej z sióstr.

Trup był nagi.

Na szyji widniała **głęboka rana cięta.** Głowa zmasakrowana **uderzeniami tępym przedmiotem.** Późną nocą w odległości 100 do 500 metrów w krzakach odnaleziono **trupa drugiej dziewczyny.** Ślady zbrodni były identyczne. Komisja śledcza wyraziła opinję, że **zachodzi tu mord**

na tle seksualnem.

Ekspert sądowy stwierdził tu, iż śmierć nastąpiła na skutek **strzałów rewolwerowych oraz uderzeń, zadanych**

małym młotkiem.

26-letnia Luiza otrzymała 2 postrzały poniżej skroni; strzały te jednak nie spowodowały śmierci. Morderca zadał więc ofierze **uderzenie**

młotkiem w krtań,

co spowodowało krwotok gardlany i śmierć.

Zastygłe w tragicznym skurczu twarze dziewcząt, zaciśnięte ręce i zadrapania świadczą o zaciętej walce, jaką musiał stoczyć morderca z doskonale wysportowanemi dziewczętami.

W dzień po odnalezieniu trupów aresztowano na dworcu w Insbrucku przed odjazdem pociągu Insbruck-Rzym pewnego **poważnego kupca wiedeńskiego.**

Kupiec ten zdradzał

silne zdenerwowanie,

dopytując się ustawicznie o wyniki śledztwa i mieszał się na widok policjantów. Aresztowany usiłuje wykazać swoje dość wątpliwe alibi.

W związku z zeznaniami aresztowano jego przyjaciela, kupca, **właściciela księgarni,** położonej w centrum miasta. Młody ów człowiek, znany ze swych niedzielnych wycieczek, jest — równocześnie znanym policji

erotomanem

i podejrzany był swego czasu o **dokonanie gwałtu na uczenicy pewnej pensji wiedeńskiej.**

„Związek złodziejí“ dyktuje warunki

kobiecie, okradzionej na cmentarzu

TAJEMNICZY LIST ANONIMOWY. — ZA 10 ZŁOTYCH CHCĄ ODDAĆ 11 ZŁ. ORAZ PARĘ DROBIAZGÓW. — CZTERY ŚCISŁE WARUNKI. — CZARNE OPAKOWANIE, TO RZECZ ZASADNICZA!

Lwów, 5 lipca.

(—) Onegdaj bawiła na cmentarzu Łyczakowskim p. Józefa Spyszowa, zamieszkała przy ul. Potockiego 69 i zajęła się uporządkowaniem grobowca swego męża, a na sąsiednim krzyżu **powiesiła torebkę skórzaną,** zawierającą portmonetkę z kwotą 11 złotych, parę rękawiczek i książeczkę do modlenia. Zajęta robotą nie spostrzegła nawet, jak jakiś złodziej skradł jej tą torebkę.

W kilka dni później **otrzymała ona list anonimowy, podpisany** przez „Związek złodziejí“, w którym sprawca kradzieży domagał się, by adresatka w zamian za oddanie skradzionych rzeczy **złożyła 10 złotych pod kamieniem obok krzyża.** W oryginalnym liście tym autor naszkicował **dokładnie plan** cmentarza oraz miejsce, w którem 10 zł. winne być złożone, przyczem podał jeszcze następujące warunki: 1) **żadnych stosunków z policją i podejrzanemi osobnikami, 2) banknot 10 złotowy ma być zawinięty w czarny papier albo w bibułę, 3) punktualność, 4) baczyć, by przy owej robocie nikt adresatki** nie zauważył.

Mimo tak ostrych warunków p. Spyszowa o całej tej hecy anonimowej doniosła policji, która jak się dowiadujemy, **jest już na tropie** dowcipnego reprezentanta związku złodziejí.

—o—

Paryżanin: — Proszę pani, zdaje mi się, że jestem u zacnych przyjaciół. Czy nie prawda panno Marjo?

Marja: — Tak, panie.

Pani Perrier: — Posłuchaj mała, idź uczyć się lekcji.

Matka Perrier: — Ja wracam do mych karczochów.

Pani Perrier: — A ja pójdę zakupić coś do jedzenia. Proszę, niech pan wejdzie i siądzie sobie.

Paryżanin: — Dziękuję pani, nie jestem zmęczony. Poczekam na Maurycego na podwórzu.

Pani Perrier: — Jak pan woli. Maurycy wróci lada chwila.

Paryżanin: — Chciałbym koniecznie uścisnąć jego rękę zanim odjadę.

Pani Perrier: — Zanim pan odjedzie?

Paryżanin: — Tak. Zapomniałem o pewnej, bardzo ważnej sprawie. Muszę dziś wieczorem wrócić do Paryża.

Pani Perrier: — Co? Dziś wieczorem? Więc pan pojedzie pociągiem, który odchodzi za godzinę.

Paryżanin: — Istotnie! jeśli niema późniejszego.

Pani Perrier: — Ten jest najwygodniejszy. Ale niech pan odłoży swe sprawy.

Paryżanin: — Niepodobna. Ładniebym się ubrał!

Pani Perrier: — A gdzie pan zje śniadanie? Ja nie zdążę już przygotować dla pana.

Paryżanin: — Zjem coś w drodze.

Pani Perrier: — Mamo! Pan odjeżdża za chwilę. Mówi, że ma pilny interes.

Matka Perrier: — Ach! interesy są interesami! Pan zna swoje sprawy lepiej niż ty.

Pani Perrier: — Oczywiście. Byłabym w rozpaczy, gdyby się krępował z naszej przyczyny. Ale odjechać tak prędko! I co powie Maurycy? Namyśl się pan.

Paryżanin: — Już się namyśliłem. Poddaję się konieczności.

Matka Perrier: — Pochwalam pańską decyzję i pragnę, aby Maurycy był równie stateczny.

Pani Perrier: — Pańska rodzina będzie miała o nas złe wyobrażenie. Pomyślą, iż źle przyjęty przyśpieszyłeś swój odjazd. A ja chciałam pana zatrzymać.

Matka Perrier: — Damy panu bukiet na drogę i ja sama zbiorę dla pana trochę wisien. Nie są jeszcze dojrzałe, ale orzeźwią pana.

Paryżanin: — Dziękuję paniom bardzo. Ale muszę je pożegnać; nie nudzę się, ale czas nagli.

Matka Perrier: — Oczywiście, skoro pan postanowił jechać, byłoby niegrzecznie zatrzymywać pana.

Paryżanin: — Do widzenia! I proszę pozdrowić Maurycego.

Pani Perrier: — Będzie bardzo żałował. Zdaje mi się, że śnię!

Paryżanin: — O nic straconego. Na przyszły raz pozostanę, aż mnie wyrzucicie za drzwi.

Pani Perrier: — Bardzo prosimy! I nie ukaż się pan nam, jak błyskawica.

Matka Perrier: — I żeby się opłaciło odbyć tę podróż.

Tłum. **F. M.**

Związek zwalczania posuchy.

ROZPACZLIWA SYTUACJA W OKOLICACH, DOTKNIĘTYCH SUSZĄ. — AFRYKAŃSCY ZAKLINACZE DESZCZU. — BOMBARDOWANIE CHMUR PIASKIEM.

Lwów, 5. lipca.

Warunki atmosferyczne naszej strefy są wprost idealne w porównaniu z **kaprysami aury innych połaci globu ziemskiego.**

Oto na niektórych obszarach Afryki Południowej od **czterech lat nie spadła kropla deszczu.** Gubernator kolonji Przylądka, podaje wręcz

wstrząsające szczegóły

o skutkach braku opadów deszczowych, wyrażających się tłumnem opuszczaniem zagród przez fermerów i przemienianiu się żyznych ongiś lasów i bujnych, malowniczych preryj, **w spalone żarem słonecznym pustynie.** Nie dziw też, że najtęższe mózgi stron tamtejszych gorączkowo pracują nad rozwiązaniem problemu: **jak możnaby zmusić obłoki do dostarczenia pożądanych opadów?**

Wywołać deszcz sposobem sztucznym usiłowano już dawniej, przy czem uciekano się do różnorodnych metod. Ludność tubylcza jest przeświadczona, że jej wróżbici mogą „ściągnąć" deszcze.

Głośna badaczka Afryki, **Dorothy Mills,** opowiada, iż była kiedyś świadkiem

„zaklęć deszczowych"

krajowego maga i po dokonaniu przezeń rytualnych ceremonji — ku jej największemu zdumieniu — po bezobłocznym szafirowym niebosklonie **poczęły przewalać się głuche grzmoty.** Fenomen ten pozostał niewytłumaczony.

Jeszcze ciekawszy był eksperyment fermerów osady Alberta w 1921 r. Kalifornijczyk Hatfield, zdołał do tego stopnia przekonać „hreczkosiejów" o swej mocy sprowadzania deszczów, że zebrali sporo tysięcy, by za tę sumę **„kupić" sobie u niego pożądany opad.** Spisano akt notarjalny, którego mocą Hatfield zobowiązany był „dostarczyć" w ciągu trzech miesięcy określonej **ilości opadów deszczowych.** Kazał on zbudować pałac w dzikim i odludnym zakątku obwodu Ghapp!ge Lake i udając się do swej pustelni, zabronił najsurowiej zbliżać się komukolwiek

do „wytwórni deszczu".

Jednakże rolnicy Afryki Południowej nie chcą zależeć od nie zawsze „rzetelnych" cudotwórców i założyli **„Związek ku zwalczaniu posuchy",** którego staraniem jest **skłonić rząd do uznania walki z brakiem deszczu** za jedno z głównych zadań państwowych. Opierając się na przesłankach meteorologicznych, że **istnieje możliwość zmuszenia chmur do wydzielania deszczu.**

Jeden ze sposobów polega na **wzbiciu się samolotem ponad obłoki** i następnie ostrzeliwaniu ich cząsteczkami piasku, nasyconemi **elektrycznością.** Próby już poczyniono z chmurami białemi, przyczem zdołano wywołać opady zarówno **deszczu, jak śniegu.**

Narodziny małego djabła

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, w lipcu.

(e). W Wołominie urodził się **nadzwyczajny potworek:** U rączek i stópek po 6 palców — bez nosa, bez ust, bez uszu, a zamiast oczu szparka, wreszcie na czole rożek, jak u **małego djabełka.**

Dziecko przyszło na świat dwa tygodnie przed czasem, nieżywe. Rodzice normalni. Matka — p. Michalina K. ma lat 29. Ojciec o parę lat starszy. Pierwsze dziecko było normalne.

28 samolotów, 9 okrętów 1800 ludzi.

Oto skład pomocy dla rozbitków „Italji".

Lwów, 5. lipca.

(e). W akcji ratunkowej, mającej na celu ocalenie załogi „Italji" bierze udział **9 okrętów:** 3 norweskie, trzy szwedzkie, 2 rosyjskie i 1 włoski. — Nadto poszukuje zaginionych **28 samolotów;** udział w poszukiwaniach bierze 1.800 osób. Gruntownie przeszukany został obszar, będący **jedną czwartą dostępnego dla poszukiwań ludzkich obszaru podbiegunowego.**

VI. Zjazd higjenistów polskich we Lwowie

ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH 7. I 8. LIPCA BR.

W dniach 7. i 8. lipca odbędzie się we Lwowie **VI. Zjazd Higjenistów Polskich.** Głównymi tematami obrad zjazdowych będzie aktualna **sprawa uzdrowotnienia naszych małych miast i wsi oraz sprawa organizacji szpitalnictwa w Polsce.** Na oba przytoczone tematy zostaną wygłoszone referaty przez lekarzy i inżynierów fachowców z całej Polski. Tematem pierwszym zainteresowane są szczególnie zarządy miast, nic więc dziwnego, że **na zjazd zgłosiły liczne miasta uczestnictwo szeregu przedstawicieli.** Niemniej biorą udział w Zjeździe przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, którzy nawet wygłoszą na posiedzeniach zjazdowych fachowe referaty.

W program Zjazdu wchodzi **zwiedzenie szeregu zakładów miejskich,** jak Zakładu gazowego, Zakładów elektrycznych, czyszczenia miasta, rzeźni itp. Nadto ma się odbyć wycieczka do Woli Dobrostańskiej, gdzie dyr. **Alexandrowicz** podjął się z całą gotowością zapoznania uczestników z wzorowem urządzeniem wodociągów, a szczególnie urządzeń świeżo wykończonych. Prócz tego uczestnicy mają zwiedzić kulturalne godne widzenia instytucje, jak galerje, zbiory sztuki itp. Pomoc i gotowość w pokazaniu ich przyrzekli dyrektor archiwum miejskiego p. **Czołowski** i konserwator p. **Jannsz.**

W urządzeniu Zjazdu bierze żywy udział Zarząd naszego miasta, który przyszedł komitetowi organizacyjnemu Zjazdu z wszelką pomocą, a w drugim dniu Zjazdu przyjmuje uczestników **rautem w salach Kasyna miejskiego.** Po Zjeździe projektowana jest **wycieczka do Truskawca,** a następnie do Zagłębia naftowego.

Obrady zjazdowe będą się odbywać w auli Uniwersytetu, tu też będzie urzędować biuro zjazdowe.

Jeden tydzień poświęcony będzie dziecku

WE LWOWIE ZAJMIE SIĘ TEM WOJEWÓDZKI KOM. „TYGODNIA DZIECKA".

Lwów, 5. lipca.

Na obywatelskiem zebraniu organizacyjnem ukonstytuował się 24. kwietnia br. **Wojewódzki Komitet „Tygodnia Dziecka" we Lwowie.**

„Tydzień Dziecka" organizowany przez Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem w Warszawie pod protektor. p. Prezydentowej Mościckiej, a przewodnictwem p. Marszałkowej Piłsudskiej odbędzie się w wrześniu **od 16. do 23. włącznie w całej Rzeczypospolitej Polskiej.**

„Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem" w Warszawie, Jasna 11., nie jest instytucją lokalną, ani wojewódzką, tylko **instytucją ogólno-państwową,** ogólno-polską — zajmującą się wszystkimi dziećmi bez różnicy narodowości i wyznania.

Zadanie Komitetu stanowi opieka pośrednia nad dzieckiem, tj. służenie tym instytucjom samorządowym, społecznym czy prywatnym, które bezpośrednio opiekują się dziećmi.

P. K. O. D. reprezentuje Polskę **w Międzynarodowym Związku Pomocy Dzieciom w Genewie.**

Władzą P. K. O. D. jest Rada Fundacji, mianowana przez ministra pracy i opieki społecznej.

Z okazji „Tygodnia Dziecka" w r. b. Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem wydał **dyplomy honorowe i odznaki,** które będą nadawane członkom instytucji z jednorazową wpłatą 10 zł. przy równoczesnem wpisaniu członka honorowego do wieczystej księgi pamiątkowej.

Wojewódzki Komitet „Tygodnia Dziecka" we Lwowie, który jest zawiązkiem stałej placówki P. K. O. D. na Województwo lwowskie — apeluje niniejszem do społeczeństwa o jaknajliczniejsze wpisywanie się na członków honorowych P. K. O. D. Wyżej wymieniona wkładka jednorazowa stanowi cegiełkę gmachu użyteczności publicznej, jaką jest instytucja P. K. O. D.

Zablokowana ulica.

MIESZKAŃCY ULIC CHORĄŻCZYZNY, BIELOWSKIEGO, SOKOŁA PROSZĄ O POMOC.

Lwów, 5. lipca.

(Ms). **Jednym z głównych punktów** programu pracy Zarządu naszego miasta — jak głosi Prezydjum — jest uporządkowanie **nawierzchni ulic.** Plan bardzo ładny, godny pochwały. Bruki nasze znajdowały się bowiem w opłakanym stanie i naprawa ich była **wprost nieodzowna.** Do pracy tej jednak musi się przystąpić **z góry ułożonym planem,** tak, by można było umożliwić **bytowanie ludności** w okresie naprawy.

Tymczasem obecny Zarząd myśli wyłącznie **o swej wygodzie,** zapominając zupełnie o biednych, podległych mu wasalach. Na nic zdadzą się **skargi i lamenty** mieszkańców, panowie stojący na czele miasta mają swój **własny kąt widzenia** i nic nie zdoła ich zepchnąć z raz obranej drogi.

I tak **od roku** — jeśli się nie mylimy — **naprawia się** ulice: Chorążczyznę, Bielowskiego, Sokoła i Dąbrowskiego. Przez długi rok leżą tam na jezdni i chodnikach **stosy kamieni,** tamujące ruch pieszy i kołowy.

Dodać trzeba, że ulice te zamykają jeden **z najważniejszych punktów miasta,** który dzięki temu jest formalnie zablokowany. A w tej właśnie dzielnicy ulokowały się **redakcje** najpoważniejszych dzienników, tutaj też mają swe siedlisko najrozmaitsze bardzo poważne **instytucje przemysłowe i handlowe.**

Przez długi rok przechodzą współpracownicy wyżej wymienionych instytucji **istną gehennę.** W razie deszczu brodzą **w kałużach błota,** gdy jest pogoda, **łykają kurz,** jadąc autem, narażeni są na **nieszczęśliwe wypadki,** obecny bowiem Zarząd nie umieścił nawet koniecznych w takich wypadkach **rogatek,** opatrzonych latarniami.

12 miesięcy, to dość duży szmat czasu — w tym czasokresie można naprawić tak stosunkowo **małą partję bruków.**

Może wreszcie p. **prof. Matakiewicz,** któremu ów resort jest podległy, wysłucha za naszem pośrednictwem **lamentów całej rzeszy mieszkańców,** gnieżdżących się w tych okolicach i poleci odpowiednim czynnikom **wykończenie robót** i otwarcie dostępu do zablokowanej dzielnicy.

A chyba czas ku temu najwyższy.

NADESŁANE.

Powstała we Lwowie niedawno konkurencyjna Fa. M. Sarapuk i K. Winiarski, w urabianiu sobie klienteli posługuje się sposobami nie licującymi zgoła z dobrą opinją przedsiębiorcy polskiego, poniżając i uwłaczając czci naszej znanej, starej firmy w ten sposób, że p. K. Winiarski, były pracownik naszej firmy, zajęty przy czyszczeniu żaluzji, twierdzi wobec naszych klijentów, że firma nasza, wydalając Go bez powodu z posady, postąpiła w stosunku do niego nielojalnie, pozostawiając Go bez środków do życia. Drugi zaś spólnik, p. M. Sarapuk, właściwy impresarjo tej całej spółki, stara się pozyskać naszą dotychczasową klijentelę dla siebie, twierdząc, że przedsiębierstwo jego jest arcypolskie i że Jego, jako inwalidę, specjalnie należałoby popierać, aczkolwiek wiadomem nam jest, że p. Sarapuk jest równie dobrym Ukraińcem.

W imię zatem słuszności i celem poinformowania zbałamuconej ponickąd opinji naszej P. T. Klijenteli przez wymienionych Panów, podajemy, że Pan Winiarski ustąpił z naszej firmy załatwiony w zupełności i jak najlojalniej i że wobec tego najmniejszego nie ma powodu do dezawuowania firmy naszej wobec naszej klijenteli.

Jesteśmy przekonani, że P. T. Abonenci nasi, korzystając z naszych świadczeń w ciągu długich szeregów lat, nabyli dostatecznie przekonania dla naszej firmy i nie będą przywiązywali żadnej wagi do niepraktykowanych w sferach kupieckich sposobów podstępnego bałamucenia naszych Klijentów, a to kosztem dobrej i wypróbowanej opinji naszej firmy.

Pierwsze Polskie Zakłady Konserwowania Żaluzji Sklepowych, Lwów, Zamknięta 9, Tel. 16—06.

Oskar Anhauch — Bronisław Miller
Mistrz ślusarski.

KRONIKA

5 Lipca Czwartek Filomeny, Antoniego

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

Najznakomitszy śpiewak doby współczesnej JAN KIEPURA

wystąpi jedyny raz we czwartek dnia 12 lipca w Teatrze Wielkim w operze Pucciniego „TOSKA“.

Kasy Teatru Wielkiego rozpoczynają sprzedaż biletów od soboty 7 b. m. rano.

TEATR WIELKI:

Czwartek „Turandot“, gośc. występ krakowskiego Teatru.

Piątek, „Turandot“, gościnny występ krakowskiego Teatru.

Sobota, „Turandot“, gościnny występ krakowskiego Teatru.

TEATR NOWOŚCI:

Czwartek, piątek, sobota „Qui pro quo“.

*

„Turandot“ na scenie Wielkiego Teatru ukaże się przez wszystkie dni bieżącego tygodnia. Rewelacyjna nowość repertuaru krakowskiej sceny, przyjęta z entuzjazmem przez krytykę i publiczność, zyskuje coraz większe powodzenie i codziennie zapełnia widownię serdecznie przyjmującą rzęsistemi brawami świetny zespół artystów krakowskich. Codziennie napływają bardzo liczne zamówienia wycieczek i publiczności z prowincji, to też w kasach teatrów panuje ruch ożywiony. Na przedstawienia „Turandot“ ważne są zniżki 30 proc. aż do odwołania. Gościnne występy krakowskiego teatru kończą się już w przyszłym tygodniu.

*

„Qui pro quo“. Dziś w czwartek po raz ostatni szlagierowa rewja „Moryc“. — Jutro w piątek dnia 6. bm. premiera rekordowej rewji pt. „Bernard“ czyli „Nie bój się mamy“. W rewji tej publiczność lwowska zapozna się z zespołem „Tacjana girls“ ze szkoły p. Tacjany Wysockiej. Zespół ten był rewelacją taneczną tegorocznego sezonu teatralnego w Warszawie. Krytyka porównywała go z najlepszemi zespołami zagranicznemi. Każda z poszczególnych „girls“ jest skończoną tancerką i artystką. Pozatem w „Bernardzie“ bierze udział cały zespół, tj. pp. H. Ordonówna, B. Nobisówna, Z. Terne, D. Kalinówna, Fr. Jarosy, A. Dymsza, K. Krukowski, L. Lawiński, E. Winowicz i J. Porębski. Premiera zapowiada się wielce sensacyjnie. Początek przedstawienia o godz. 8.30.

*

Wczorajsza premjera w Domu Narodnym, sztuki Melecha „Serca do sprzedania“ w wykonaniu Wileńskiego teatru ludowego wypadła imponująco. Na pierwszy plan wysunęła się odtwórczyni roli tytułowej, p. Zasławska, która zdobyła zasłużony sukces. Dziś teatr powtarza „Serca do sprzedania“ w premjerowej obsadzie. Zniżki ważne.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Pupilek pięknej pani“ i komedja“.

AVENUE: „Rin Tin Tin. jako wywiadowca“.

BAJKA: Przedstawienia odbywają się tylko w sobotę, niedzielę i święta.

CASINO: „W państwie zielonego smoka“.

CHIMERA: „W szponach drapieżnego sępa“.

FATAMORGANA: „Królowa Moulin-Rouge“.

KOPERNIK: „Cyrk Wolfsona“.

LEW: „Ona ma coś“.

MARYSIEŃKA: „Cyrk Wolfsona“.

PALACE: „Dziwy i cuda dżungli“ i „Ameryka się bawi“.

PASAŻ: „Spelunki i grzechy Paryża“.

UCIECHA: „Rinaldo, Rinaldini“.

CO MÓWI NEMO.

Uwagi na czasie.

Są ludzie, którzy, kłamią wciąż i zawdy,
I zawdy mają na ustach słodycze,
Bo mowa dla nich jest osłonką prawdy,
Za którą kryją swe własne oblicze.

Taki nikogo nigdy nie obwinia
I zręcznie wszelką naganę obchodzi.
Mówi „porządny“ a pomyślał „świnia“,
Mówi „uczciwy“ a pomyślał „złodziej“.

Ale się czasem taki śmiałek zdarzy,
Który konwenans wszelaki przekreśli,
I bije ludzi swem słowem po twarzy
I wali prosto z mostu, to co myśli.

Ugryź się w język, nim co powiesz człeku,
Którego wróżka szczerości urzekła,
Bo kłamstwo tarczą jest naszego wieku,
Bo ludzie prawdy boją się jak piekła.

Spółka Solski - Czarnowski będzie prowadziła Teatr Mały.

W TYM CELU TWORZY SIĘ SPECJALNE KONSORCJUM.

Lwów, 5. lipca.

Dochodzą nas sensacyjne wiadomości o nowo tworzącem się konsorcjum, rozporządzającem dużymi kapitałami, na czele którego stanąć mają dyr. Ludwik Solski i dyr. Ludwik Czarnowski z siedzibą w Teatrze Małym. Zorganizowanie podobnej imprezy stanowiłoby prawdziwy ewenement w życiu artystycznem naszego miasta.

Jubileusz 25-letniego kapłaństwa ks. kanonika Dyonizego Kajetanowicza, proboszcza katedralnego Kościoła ormiańskiego we Lwowie przypadający na lipiec br., święcony będzie uroczyście przez społeczeństwo ormiańskie w dniu 7. października br. W osobie ks. kanonika Dyonizego Kajetanowicza czci ono nie tylko zasługi na polu religijnem, ale w równej mierze i w dziedzinie narodowego życia nielicznej, ale zwartej kolonji tych, którzy w Polsce znaleźli tak wielkoduszną opiekunkę ich świętości, wyniesionych z niezapomnianej Ojczyzny. Ks. kanonik-jubilat znany jest również z owocnej pracy na polu armenistyki, za założenie i prowadzenie pierwszego i jedynego w Polsce czasopisma, poświęconego sprawom Ormian u nas, najbardziej może zobowiązani mu są ci razem z społeczeństwem polskiem, którzy uczczą Go za zasługi koło zbudowania domu Bractwa przy Katedrze ormiańskiej.

Konkurs na budowę gmachu poselstwa w Sofji rozpisało min. spraw zagr. Ustanowiono trzy nagrody po 8.000 zł., ponadto MSZ. zastrzegło sobie prawo zakupu prac nienagrodzonych po 2.000 zł. Program i warunki konkursu można otrzymać w M. S. Z., Warszawa, Wierzbowa 1. Termin składania prac upływa 10 sierpnia br

Nowoemitowana obecnie 4 proc. pożyczka inwestycyjna osiągnie niewątpliwie tak jak „dolarówka“ w krótkim czasie znaczną zwyżkę kursu. Dlatego też popyt na ten papier jest niebywały, jak na nasze stosunki, a zapisy na obligacje tej pożyczki wpływające do banków subskrypcyjnych, przewyższą znacznie przed terminem zamknięcia subskrypcji normalną kwotę pożyczki. Obecna cena obligacji tej pożyczki wynosi 100 złotych (z doliczeniem 1 zł. 15 gr. na kupon bieżący) za jedną obligację wartości nominalnej 100 zł. w złocie.

Popisy podoficerów 14. p. ułanów jazłowieckich. W niedzielę dnia 8. bm. o g. 15 (3 popoł.) odbędą się popisy konne podoficerów 14. p. Ułanów Jazłowieckich na placu konkursowym w koszarach na Jałowcu.

Tow. Dzieci na Wieś. Wyjazd dalszych kolonij: do Cisny 5 lipca o godz. 23.45, do Odrzykonia Szk. Zawod. dokształ. 6 lipca o 23.45, do Rożniatowa 7 lipca o 6.20. Zbiórka według wskazań kierownictwa (Kistryn, Pepłowska, Ignacy Nowicki).

Choroby zakaźne w pobliskich gminach. Stwierdzono **tyfus brzuszny** (Star. Lwów) w Zamarstynowie. (Star. Rudki) w Rumnie. **Tyfus plamisty** (Star. Gródek) w Uhercach niez. **Płonicę** (Star. Lwów) w Sichowie, Zimnejwodzie. Kulparkowie Zakładzie. Znjesieniu. (Star. Rudki) w Tatarowie. **Błonicę** (Star. Lwów) w Kozielnikach. **Odrę** w Kulparkowie Zakł. Serdycy. **Różę** w Kulparkowie Zakł. Urząd Zdrowia przestrzega przed stykaniem się z ludnością tych gmin i zwraca uwagę, że nabywanie tam artykułów spożywczych może pośredniczyć w zakażeniu się. Mleka z tych miejscowości używać tylko po przegotowaniu. Przy tyfusie plamistym nie wpuszczać mieszkańców zakażonych okolic do swego mieszkania (kuchni).

(—) **Fatalny upadek dziecka z II p.** Wczoraj popołudniu w realności przy ul. Pilnikarskiej 5, spadła z II p. 3-letnia Henia Fick, córka piekarza i odniosła ciężkie obrażenia na całem ciele. W bardzo groźnym stanie Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

(—) **Włamania i kradzieże.** Karol Krasicki, (Dekerta 8), doniósł policji, że zamężna córka jego Stefanja, przyszła do domu i po rozbiciu kłódki, skradła mu z kufra kożuch kolejowy wartości 200 zł. — Z mieszkania Jana Hordyńskiego, (Leona Sapiehy 23), skradziono gotówkę 800 zł. — Z garderoby na stawie „Świteź“, skradziono Andrzejowi Głuchowskiemu, robotnikowi tam zajętemu, garderobę, oraz 50 zł. Głuchowski poniósł szkodę 160 zł. — W czasie wsiadania do auta na pl. Marjackim, skradziono wczoraj budowniczemu Karolowi Szpondrowskiemu, portfel, zawierający weksle z jego podpisami na 600 zł.

(—) **Odwdzięczył mu się za nocleg.** Mieczysław Wojdynicz, (ul. Marji Magdaleny 4), przyjął na nocleg nieznanego sobie osobnika, który z „wdzięczności“ skradł mu garderobę, zegarek srebrny, dywan perski, oraz portfel z gotówką kilkadziesiąt złotych, wyrządzając szkodę na 1500 zł.

(—) **Aresztowanie złodzieja.** Do aresztów policyjnych oddano Andrzeja Szpalę, zamieszkałego Pełtewna 45, za kradzież kosza z garderobą wartości 300 zł. na szkodę Ewy Pianowskiej i Edwarda Kościa zam. Grodecka 2 b.

(—) **Podrzutek.** Obok zakładu dla podrzutków przy ul. Kadeckiej 30, znaleziono wczoraj porzucone dziecko płci żeńskiej, liczące kilkanaście dni. Znaleziono przy nim kartkę z datą urodzenia.

(—) **Ofiara sprzeczki w szpitalu.** Wczoraj przywieziono do szpitala powszechnego Rudolfa Haya, ze Sygniówki, który został przebity nożem w lewą pierś w czasie sprzeczki przez Stanisława Buczka.

Składki.

Dla Matki Obrońcy Lwowa: N. N. 2.50.
Dla Staruszki kaleki: W. W. 1.40.
Dla Wiktorji: N. N. 2.50, S. d. H. 7.50.

—o—

Rumuńska wycieczka we Lwowie.

Lwów, 5. lipca.

W ostatnich dniach gościł Lwów wycieczkę naukową profesorów, absolwentek i absolwentów Wyższej Szkoły Handlowo-Przemysłowej w Kluj. W drodze zagranicznej przez Kraków, Łódź, Warszawę i Gdańsk wycieczka nie ominęła Lwowa, gdzie została przyjęta ze znaną gościnnością. Wybrano komitet Przyjęcia pod kierownictwem rektora Wyższej Szkoły handlu Zagr., p. Pawłowskiego, który zajął się troskliwie wycieczką.

Goście rumuńscy zawitali 2. bm. pod kier. prof. Eviana. Uczestniczyło w wycieczce 3 profesorów, 9 absolwentek i 31 absolwentów. Po krótkiem przywitaniu udali się wycieczkowcy na przygotowane w Domu Akademickim i w Domu Studentek kwatery, poczem nastąpiło oficjalne powitanie w wielkiej sali Izby Handlowo-Przemysłowej. W sali Izby Handl.-Przem przywitał gości p. Wiceprezydent dr. Rucker w imieniu miasta p. radca Mazurkiewicz, imieniem Ligi Polsko-Rum., p. Dębicki, a w imieniu Eksportówki rektor Pawłowski. W gorących słowach podziękował za przywitanie profesor dr. Evian, poczem młodzież rumuńska odśpiewała po rumuńsku hymn narodowy polski, zbierając gorące oklaski

W ciągu dwóch dni oprowadzani przez prof. dr. Ciesielskiego i st. asystenta Krogulskiego., wycieczkowcy zapoznali się z osobliwościami miasta. Zwiedzili Izbę handlowo-przem., Uniwersytet, Ossolineum, Muzea, fabryki Z. Ruckera i Mazagi, Targi Wschodnie, Panoramę, Wysoki Zamek, a w końcu browar Lwowskiego Tow. Browarów, gdzie zostali ugoszczeni śniadaniem.

Kulminacyjnym punktem przyjęcia był bankiet 3. lipca wieczór w hotelu Krakowskim.

Bankiet dał sposobność do serdecznej wymiany słów, poświęconych życzeniu wzmocnienia polsko-rumuńskiej przyjaźni. Studenci rumuńscy odśpiewali liczne pieśni narodowe.

4. bm. o godz. 11 opuściła wycieczka Lwów, żegnając gościnne miasto odśpiewaniem **polskiego hymnu narodowego.**

—o—

Nieznana epidemja w Rosji.

Moskwa, w lipcu.

(o). „Krasnaja Gazeta“ podaje, iż w okolicach Orenburga stwierdzono liczne **wypadki choroby**, której objawy polegają na opuchnięciu gruczołów i **przypominają objawy dżumy.** Lekarze orenburscy sądzą, iż mają do czynienia z niezbadaną należycie chorobą, zwaną **„tulamories“**, której pierwszy notowany przez medycynę wypadek stwierdzono w roku 1911 w Ameryce południowej. Choroba ta **roznoszona jest przez szczury**, których wytępienie jest jedyną drogą do zlokalizowania epidemji.

Uboga staruszka, 65 lat licząca, kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolną do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki.

—o—

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi — do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla Wiktorji.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Czwartek, 5. lipca 1928.

Warszawa, (1111) 20.30 Transmisja koncertu z Wilna. 22.30 Muzyka taneczna.

Kraków (566) 20.30 Koncert muzyki lekkiej. 22.30 Muzyka taneczna z rest. „Pawilion".

Poznań (314) 20.30 Wieczór operowy artystów opery pozn.

Katowice (422) 20.30 Koncert wieczorny. 22.30 Muzyka taneczna.

Wilno (435) 19.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.30 Wieczorny koncert kameralny (skrzypce, wiolonczela, alt., fort.) 22.30 Transmisja z Warszawy.

Gdańsk (272) 20.10 Występ gościnny Pawła Wegenera. „Taniec śmierci", sztuka Strindberga.

Wrocław (322) 20.30 Stary i nowy Wiedeń. Lekka muzyka wiedeńska.

Kopenhaga (337) 21.30 Muzyka i pieśni ludowe różnych narodów.

Londyn (361) 20.45 Recital wiolonczelowy Livia Manucciego. 23.20 Muzyka taneczna z Hotelu Savoy.

Lipsk (365) 20.15 Muzyczny program życzeniowy.

Tuluza (391) 21.00 Wielki koncert galowy.

Frankfurt (428) 18.45 Odczyt: „Znaczenie badań psychologicznych przy wyborze zawodu. 20.15 „Der Probekuss", operetka Millockera.

Berlin (484) 20.10 „Das süsse Madel" operetka Reinhardta. 22.30 Muzyka taneczna.

Wiedeń (517) 20.05 „Heimchen am Herd", opera Goldmarka.

Piątek, 6. lipca 1928.

Warszawa (1111) 18.00 Koncert orkiestry teatru „Morskie Oko". 20.15 Koncert symfoniczny. W programie utwory Mendelsohna.

Kraków (566) **Poznań** (344) **Katowice** (422), **Wilno (435)** 20.00 Transmisja z Warszawy.

Gdańsk (272) 20.00 Koncert z kurgartenu w Sopotach.

Królewiec (303) 21.00 Odczyt: Pismo jako odzwierciedlenie charakteru." 22.15 Koncert wieczorny.

Wrocław (322) 20.30 Koncert ork. wojskowej.

Praga (348) 19.15 Muzyka popularna. 20.00 koncert muzyki czeskiej.

Londyn (361) 20.45 Recital fortepianowy. 22.45 Transmisja z Opery Król. „Pajace" Leoncaavlla.

Lipsk (365) 20.15 Koncert muzyki Haydna. 21.15 Amerykańskie i angielskie pieśni ludowe. 22.00 Koncert pop..

Stuttgart (379) 20.15 „Eugenjusz Onegin" opera Czajkowskiego.

Hamburg (394) 20.00 Koncert pod dyrekcją Eibenschütza

Brno (441) 19.00 Wieczór retrospektywny. Kabaret od roku 1914—1928. 20.30 Kompozycje charakterystyczne.

Sztokholm (454) 19.40 Opera komiczna Offenbacha.

Langenberg (468) 18.00 Muzyka kameralna. 20.15 „Baron cygański" operetka Straussa.

Berlin (484) 20.30 Koncert orkiestralny.

Wiedeń (517) 19.30 Odczyt z cyklu „Kobieta i dziecko". 20.05 Recytacje Karola Zeski, oraz sketch Franza Paula „Wizyta o piątej". 21.30 Jazz-band.

Ze spraw miejskich.

Ogórkowy sezon w Magistracie.

ZAŁATWIONO SZEREG KONSENSÓW, SUBWENCJI, ROZDAWNICTWA ROBÓT, ETC.

Lwów, 5. lipca.

(Ms) Wczorajsze posiedzenie Magistratu stało pod **znakiem kanikuły** i zbliżających się urlopów. Spraw poważniejszych na porządku dziennym nie było. Wydano tylko **pięć konsensów na budowę domów, a** to: przy ulicy Częstochowskiej, Na Błonie, Krasuczyn, Boczna Dekerta i św. Zofji.

Wykonanie **robót szklarskich** w domach miejskich przy ul. Stryjskiej oddano firmie Salomon Kräuter.

Przyznano **subwencję w kwocie 2.000** zł. lwowskiemu komitetowi **„Tydzień Dziecka"** na koszta organizacyjne. 17 ubogim miasta Lwowa przyznano miesięczne wsparcie.

Uchwalono zakupić **przyrządy przyrodnicze** dla męskiej szkoły im. Św. Antoniego i żeńskiej im. Żółkiewskiego, a to celem założenia filji pracowni przyrodniczych. W tym też celu uchwalono również **remont** dwu sal w powyższych szkołach. Na wydatki związane z założeniem filji przyrodniczej i remontu sal wyasygnowano 27.412 zł.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalił również Magistrat na wniosek danego referenta **naprawić łazienki** w szkołach Sienkiewicza, Kordeckiego, Lenartowicza, Św. Antoniego i Sobieskiego. Na cel ten przyznano 4500 zł.

W związku z zapowiedzianą **wycieczką rumuńskich studentów** wyższej szkoły handlowej w Cluj, uchwalono ugościć studentów kosztem miasta i na ten cel wyasygnowano 300 zł.

Związkowi narodowemu studentów wyższych uczelni przyznano subwencję 300 zł., celem pokrycia kosztów związanych z ugoszczeniem zagranicznych wycieczek.

Życie gospodarcze.

Stosunki handlowe między Polską a Egiptem.

W SPRAWIE TEJ PRZYJEŻDŻA DO LWOWA PREZYDENT IZBY EGIPSKO-POLSKIEJ.

Lwów, 5. lipca.

Egipsko-pilska Izba Handlowa w Kairze donosi, że Prezydent jej p. H. **Gabbour zawita w najbliższych dniach do Polski** w sprawach gospodarczych i celem przygotowania kolektywnej wystawy egipskich kupców i przemysłowców na Targach Wschodnich. Przyjazd znakomitego ekonomisty egipskiego do Polski wzbudził w naszych sferach gospodarczych **zrozumiałe zainteresowanie,** gdyż dowodzi on, iż powstała niedawno temu Izba Handlowa egipsko-polska, bardzo energicznie krząta się dokoła **nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Polską a Egiptem.**

Egipt zamierza w roku bieżącym zademonstrować sferom gospodarczym Polski swoją wytwórczość, a to we formie **kolektywnego pokazu produktów egipskich.** Ma to niezmierną doniosłość dla naszego **przemysłu włókienniczego,** który zaopatruje się w surowiec nie od producenta pierwotnego wprost, lecz z drugiej, a nawet z trzeciej ręki, co z natury rzeczy podraża koszty produkcji. Egipt zaś jest **krajem pierwotnej produkcji bawełny,** bezpośrednie zetknięcie naszych przemysłowców włókienniczych z producentami egipskimi będzie więc połączone z niewątpliwą korzyścią ekonomiczną.

Zainteresowanie sfer gospodarczych egipskich naszym rynkiem nie ogranicza się jednak tylko do importu bawełny. **Egipt pragnie być odbiorcą wyrobów naszego przemysłu metalurgicznego.** Dla eksportu polskiego otwierają się tem samem ponętne perspektywy zdobycia nowych terenów zbytu.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa".

GIEŁDY.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, dnia 4 lipca 1928.

Chodorów 172.

Gazy wsch. 24, 24.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 4 lipca 1928.

Na Giełdzie skromne obroty w owsie rumuńskim po cenach nieco wyższych od ostatnich notowań.

Żyto poszukiwane, nieco drożeje, jęczmień przemiałowy awansował w cenie.

Poza tem sytuacja bez zmiany.

Tendencja niejednolita, usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4 lipca. (Tel. G. P.). Bank Dyskont. 135, Bank Handlowy 117, Bank Polski 183, Kijewski 84, Węgiel 104 1/2, Lilpop 37, Modrzejów 15 1/4, Norblin 235, Ostrowiec 110, Parowóz 43, Pocisk 9.75, Bohn 54, Rudzki 54, Starachowice 55 3/4, Wulkan 11, Syndykat 12, Klucze 7.

Warszawa, 4 lipca. (Tel. G. P.). 5 proc. pożyczka dolarowa (dolarówka) 85 3/4, 5 proc. poż. konwersyjna 67.15, 5 proc. poż. kolejowa 1926 r. 61.75, 6 proc. poż. dolarowa 1920 r. 86 1/2, 10 proc. poż. kolejowa 104, 8 proc. L. Z. Bku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. L. Z. Bku Rolnego 94, 8 proc. Obligacje Bku Gosp. Kraj. 94.

Warszawa, 4 lipca. (Tel. G. P.). Holandja 358.45, Londyn 43.36, N. Jork 8.88, Paryż 34.92, Praga 26.36, Szwajcaria 171.42, Wiedeń 125.26, Włochy 46.74.

FEJLETON „GAZ. POR." z 6. VII. 1928.

LEON GERARD. 32

NIEŚMIERTELNY

Filip aż się wił poprostu. Wesołość jego waliła grzmotem na listonosza z niebosiężnych wyżyn. Sam pan Bidard śmiał się. Wstał, wyjął z portfelu swą kartę wyborczą i wręczył ją listonoszowi.

— Proszę podpisać — rzekł zwyciężony.

Podpis z potrójnym zakrętasem! To on!.. Jardel wycofuje się, jąkając pożegnanie. Ale Bidard go zatrzymuje.

— Zatem wróciliście do nas? Niema, jak kraj rodzinny, prawda? Cóż żona? A syn?

Starzec-dziecko mówi. Wypytuje o miasteczkowe nowiny, z łapczywą ciekawością nie może się rozstać z wiejskim listonoszem, przynoszącym na butach kurz z drogi, a w torbie zapach... życia! A Jardel odpowiada, jak umie. Pan Bidard uśmiecha się, jego oblicze promienieje zadowoleniem. Listonosz ryzykuje przez grzeczność nazwisko de Coulaine.

— Pańskiego kuzyna w Paryżu, pana de Coulaine znam dobrze. Nosiłem mu listy. Mówiliśmy często o panu. To u niego służy Elodja, moja siostrzenica.

— Ach — mówi Bidard, patrząc gdzieindziej... — Ale powiedźcie mi, czy mówią o mnie w La Roche. Gdybyście mieli kiedy sposobność pójść do...

Nagle kroki...

— To on — jąka Filip.

Bidard urywa pół zdania, twarz mu się kurczy.

— Uciekajcie, niech was tu nikt nie widzi!

Za późno! Doktor już jest na karku. Z brzuchem naprzód, z szyją w ramionach toczy oczyma, jak kulami od jednego do drugiego. Tylko co wysiadł z auta i miał tyle czasu, aby powiesić płaszcz i kapelusz w przedsionku. Wybuch wisi w powietrzu. Ale nie, skinął tylko nieznacznie Bidardowi i wyrzekł spiżowym głosem.

— Przyjmijcie do wiadomości, listonoszu, że odtąd ja podpisuję recepisy. Pan Bidard dał mi pełnomocnictwo, które złożę na poczcie w La Roche. Formalności będą załatwione od jutra. Czy Filip słyszał? A Genowefa? Dowidzenia, listonoszu.

Wszyscy wysunęli się. Bidard pozostał sam z doktorem.

Uścisnęli sobie dłonie.

— Pan przyjechał?

— W tej chwili.

Bidard, otwierając list, pytał o panią Gregory. Doktor usiadł przy biurku.

— Nieprawdaż, panie Bidard, najlepiej byłoby, gdyby mi pan dał pełnomocnictwo przyjmowania listów.

— Ale nie czytania ich — przerwał tamten z zaciśniętych zębów.

Lekarz zaprotestował gestem. Bidard zauważył kierunek jego wzroku.

— Co to jest? Dzierżawca Epifout przesyła czynsz kwartalny.

— Czy wszyscy dzierżawcy nie składają czynszów w banku w La Roche?

— Nie wszyscy. Ten wolał posłać wprost do mnie. Ale co to panu przeszkadza? Czy to z racji listonosza?

— Pan wie przecież — rzekł Gregory — że nie jest wskazane ze względu na tajemnicę mego odkrycia, aby tu przychodzili obcy.

Bidard pochylił głowę. Tak, wiedział. Nakaz lekarski!... Odkrycie, cud, którego był jedynym żywym dowodem... „Ja sam, ja jedyny..." Jeden punkt w tem wszystkiem drażnił go: Radość wyłącznego posiadania miała cień. Nie wiedział, co zawierał tajemniczy płyn, który wstrzykiwano mu codzień pod skórę. A jak się tyle zapłaciło...

Grégory był dobrze usposobiony. Odważył się zatem:

— Doktorze, niech mi pan powie, z czego pan robi swoje serum? Skoro pan wtajemniczył Filipa...

— Ach, Filip wygadał się?

— Biedny chłopak! Co mu wejdzie jednem uchem, wyjdzie drugiem. Coś mi opowiadał, ale sam nie rozumiał, co. Skończył zaledwie szkołę powszechną!... Nie może pan być mniej szczery wobec mnie, niż wobec niego. Zobowiązuję się do absolutnej tajemnicy, pozatem rozumiem naukę. Lubię wiedzę i postęp... Postęp, maszyny. Kiedyś, gdy miałem jeszcze „Białą Pszczołę", kupowałem bez namysłu każdą nową maszynę. Gdyby pan tak mógł zobaczyć moje urządzenia!... Tam był postęp! Wielbiłem nie tylko naukę, ale i sztukę. Co miesiąca chodziliśmy do Odeonu, raz w roku na wystawę obrazów. Widzi pan, że jestem daleki od zacofania.

(C. d. n.)

Zurychu z powodu zaburzeń atmosf. nie otrzymaliśmy.

GIEŁDA PARYSKA

Paryż, 4 lipca. (Tel. G. P.). Londyn 124. 20, N. Jork 25.48, Belgja 355 3/4, Hiszpanja 420, Włochy 133.90, Szwajcarja 490 3/4, Danja 682 1/2, Holandja 1027, Norwegja 682, Szwecja 683 3/4, Praga 75 1/2, Rumunja 15 1/2, Niemcy 608 1/4, Wiedeń 358.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 4 lipca. (Tel. G. P.). N. Jork 53, Holandja 12.09.56, Francja 124.19, Belgja 34.917, Włochy 92.78, Niemcy 20. 42, Szwajcarja 25.29, Hiszpanja 29.48, Danja 18.20, Szwecja 18.166, Norwegja 18.215, Helsingfors 193.62, Praga 164.43, Wiedeń 34.58, Warszawa 43.47.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 4 lipca.

Tendencja zwyżkowa.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.88.00—8.88.50, dolary kanad. 8.82.00—8.82.50, korony czeskie 0.26.33—0.26.50 i szylingi austr. 1.25.50—1.26.00, leje 0.05.50—0.05.75, franki francusk. 0.35.00—0.35.20 franki szwajcarskie 1.71.50—1.72.00, funty szterlingi 43.40.00—43.70.00, czerwieńce sow. za jeden 25.00—25.50.

ZŁOTO: 20 koron 36.50.00—36.80.00, 20 franków 34.50.00—34.80.00, 20 marek niem. 42.40.00—42.70.00, 10 rubli ros. 47.00—47.50.

SREBRO: Kor. austr. 0.58.50—0.60.00, 5 kor. austr. 3.50.00—3.60.00, flor. austr. 1.75—1.80, ruble rosyjskie 2.90—3.00, kopiejki za rubel 1.45—1.50.

OGŁOSZENIA.

NAUKA I WYCHOWANIE.
10 groszy za wyraz.

GRUNTOWNIE i skutecznie przygotowuję do egzaminu kwalifikacyjnego. Zgłoszenia: Lwów, Sobieszczyzna 4. Inspektor szkolny. 5608-2

KURS do egzaminu kwalifikacyjnego rozpoczyna się 6. lipca. Zgłoszenia dodatkowe do 5. lipca przyjmuje Zarząd Koła Lwów. Zimorowicza 17. od 5 do 8 wieczorem. 5589-3

ANGIELSKIEGO, francuskiego, hiszpańskiego, niemieckiego, włoskiego udziela Lingwista Klahr Sapier, Pod Dębem 12. 5666

SZOFEREM ZAWODOWYM zostanie każdy po ukończeniu Rządowo upoważnionych **KURSÓW SAMOCHODOWYCH** Inż. Aleksandra Juhrego Lwów, ul. Kopernika 54



Warsztaty, garaże i sala wykładowa na miejscu. — Opłaty ratami. — Ulgi dla P. T. Wojskowych, Akademików i bezrobotnych. Kandydaci rozpoczynają naukę natychmiast po zapisaniu się. Informacje i prospekty udziela Zarząd Kursów. — Wpisy codziennie. 5676-2

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

FIRMA „MOTOR" — Lwów, Kopernika 54. poszukuje samochodowych monterów. Reflektuje tylko na siły pierwszorzędne. 5629-2

POTRZEBNY zaraz inżynier obznajomiony z drogowemi robotami żelbetowemi. Dyrekcja Robót Publicznych, Tarnopol. 5674-3

POSZUKUJE SIĘ od zaraz na wieś stenotypistki władającej biegle językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod „Przemyśl" Administracja „Porannej". 5667

MODELKI do pozowania poszukuję. Chmielowskiego 17, popołudniu od 4-tej. Kocprowski. 5686-3

MIERNICZY przysięgły poszukuje asystenta z praktyką lub obznajomionego z zdjęciem poligonalnem. Zgłoszenia pisemne: Mier. Przys. S. Bacher, Trembowla. 5687-3

KARMELARZA zdolnego, samodzielnego poszukuję. Zgłoszenia do Administracji pod „Karmelarz". 5677-2

POWAŻNA firma przemysłowa we Lwowie poszukuje rutynowanej żeńskiej siły pomocniczej, piszącej biegle na maszynie, obeznanej z buchalterją. Posada zaraz do objęcia. Listy z odpisami świadectw i curriculum vitae wnosić do Biura ogłoszeń Buchsbaum, Jagiellońska 7, pod „Stała posada 5287". 5691

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

URZĘDNIK drzewny poszukuje posady (placmistrza) pod „Zaraz" do Administracji. 5469-10

TECHNIK ruchu, absolw. wydz. elektromechanicznego we Lwowie, obejmie posadę w jakimkolwiek dziale. Oferty pod „Technik" do Biura Sobla, Stryj. 5557-3

MAGISTER FARMACJI, katolik, przyjmuje od sierpnia zastępstwa w aptekach. Zgłoszenia: Zarząd Apteki Jabłonów k. Kołomyji. 5628-6

CUKIERNICZY subjekt, młody, zdolny, uczciwy poszukuje posady od zaraz. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Porannej" pod „Cukierniczy subjekt". 5680

POSZUKUJĘ lekcji na okres wakacyjny, najchętniej wyjadę na wieś. Specjalność: matematyka, niemieckie i łacina w zakresie 5 klas. Niewykluczone objęcie guwernerki. Łaskawe zgłoszenia do Adm. pod „Ben-Hur". 5685

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz.

ZARAZ do wynajęcia słoneczny frontowy umeblowany pokój. Gródecka 38, III p. Cena przystępna. 5615-3

NA PIERWSZORZĘDNĄ pracownię krawiectwa damskiego dwa lub trzy pokoje centrum miasta poszukiwane. Zgłoszenia do Administracji pod „Gracioza". 5603-3

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

FORTEPIANY — PIANINA od 1000 zł. na dogodne spłaty poleca „Moniuszko", Zimorowicza 10. 5442-2

FIRMA „MOTOR" — Lwów, Kopernika 54. ma do sprzedania prawie nowy samochód „Morris". 5630-2

KUPIĘ dużą lodownię, lodownię do mrożenia lodów i stoły ogrodowe. Fr. Moszkowicz, Lwów, Kołłątaja 2. 5647-2.

KUPIĘ auto ciężarowe używane, w dobrym stanie. Zgłoszenia pisemne: Maksymiljan Tant, Asnyka 8. 5652-3

OKAZYJNIE do sprzedania Kino Aparat marki „Patche Freres". Bliższą wiadomość w kasynie rob. Silwa Plana pod Bania, Borysław. 5675-5

KUPIĘ wózek na kółkach dla chorego. Zgłoszenia „Wózek" do administracji. 5671

DO SPRZEDANIA chłodnia na bezwodnik kwasu węglowego, a to: kompresser, kondyzator, refiligerator. Wiadomość Inwalidów 15. 5661

BALSAMINY Lwio-pyszczki, chińskie goździki, begonie wszystko z gruntu dobrze zakorzenione sprzedaje rano Piaskowa 1, 11 a. 5658-4

PIERWSZORZĘDNY magazyn mód do sprzedania. Zgłoszenia Administracja „Gazety Porannej" pod „Magazyn". 5629

NAJPIĘKNIEJSZA garderoba dla dzieci **„Sport"**, plac Halicki 3. 5062-7

BERETY francuskie, damskie, męskie i dziecinne **„Sport"**, plac Halicki 3. 5062-7

WYKWINTNĄ bieliznę dla Pań i dzieci **„Sport"**, plac Halicki 3. 5062-7

KĄPIELOWE płaszcze, czepki, trykoty, ręczniki, pantofle **„Sport"**, plac Halicki 3. 5062-7

PRZEPIĘKNE szale batikowane dla Pań **„Sport"**, plac Halicki 3 5695-6

FORTEPIAN w najlepszym stanie z powodu nagłego wyjazdu natychmiast sprzedam za 1.800 zł. Potockiego 22, parter, tylko od 3—5. 5689

FORTEPIAN lub pianino kupię gotówką tylko prywatnie. Łaskawe zgłoszenia Marchwicki, Łyczakowska 63, III. piętro. 5693-3

1 WÓZ spedytorski, 1 wóz zwyczajny, lady i półki sklepowe okazyjnie do sprzedania. Kurkowa 16. 5697-2

1 KASA pancerna, jednostajna, około 1000 kg. wagi, nowa, okazyjnie do sprzedania. M. Kierski, Kopernika 4. 5697-2

KOŁDRY WŁADYSŁAW WEBER Lwów BATOREGO 21

KILKA OKAZYJNYCH JADALŃ i sypialń, oraz garnitur klubowy, toaleta mahoniowa oddzielna z trzema lustrami, do sprzedania. Wiadomość: Rynek, 42, firma Markiewicz, sklep korzenny. 5698-3

Doroczne zawody konne artylerji O. K. VI. odbędą się w dniach 7. i 8. lipca 1928 r. w Nadwórnie. 5696-2

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

TATARÓW nad Prutem pierwszorzędny pensjonat **„Zorjówka"** poleca pokoje słoneczne z całem utrzymaniem. Kort, Auto na miejscu. 5583-10

TUCHOLKA koło Skolego, letnisko, poczta, telegraf w miejscu, połączenie autobusowe. Pokoje z całem utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Z listami Zofji Turczmanowicz. 5621-3

GDYNIA „Willa Marja". Pokoje z wykwintnem utrzymaniem tanio do wynajęcia. 5565-3

BEZINTERESOWNIE! Czytelnikom „Gazety Porannej". Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna". Skrzynka pocztowa 571. Załączyć niniejsze ogłoszenie, znaczek pocztowy na przesyłkę. 4775-3

KAPELUSZE, woale żałobne poleca Topolnicka, Pasaż Mikolascha, I. p. 5464-4

WIŚNIE hiszpańskie 16 zł. 50 gr. wysyłam w 5 kg. koszykach franko za zaliczką. A. Wenkert, eksport owoców, Zaleszczyki. 5547-3

KTO chce ulokować kapitał od 1.000 zł. wzwyż i mieć zabezpieczoną rentę 15%, zgłosi się do Administracji pod: „Hipoteka". 5548-3

LECZENIE zębów najnowszą metodą. Zęby sztuczne na raty po cenach Kasy Chorych. Lampa Sollux. Pacjenci z prowincji szybko załatwiani. Lekarz-dentysta H. Pass, Krótka 2, (róg Gródeckiej 60). 5610-3

KAWIARNIA I RESTAURACJA pięknie urządzona w Zagłębiu Naftowem, do wydzierżawienia. Biuro Pośrednictwa, Drohobycz, Piłsudskiego 2. 5640-2

KUCHENNE kredens, stół, ławka, półka, stolnica 100 zł. wykonuje stolarnia Mydlarskiego, Łyczaków 23. 5664-3

STRZYŁKI Topolnica, Pensjonat Irena. Pokoje umeblowane z wykwintnem utrzymaniem. Ceny niskie. 5663-4

POSZUKUJĘ pożyczkę 2000 dol. na jeden rok za odpowiednim % zabezpieczenie hipoteka I. miejsce lub spólnika do budowy młyna w dobrej okolicy, potrzeba 5000 dol. Pod „S." do administracji „Gazety Porannej". 5655

GRYMAJŁO DMYTRO, ur. w r. 1902 w Hubieżach, unieważnia zgubiony dokument wojskowy, wydany przez P. K. U. Stryj. 5651-3

JÓZEF BOBAK, majster kowalski w Siemiginowie pow. Stryj w 1926 r. zagubił swe dokumenta, a to: świadectwo ukończenia nauki rzemiosła kowalskiego, metrykę urodzenia, certyfikat przynależności i świadectwa pracy — unieważnia Józef Bobek 5673

KAPELUSZE słomkowe, filcowe, płócienne, ceny najniższe Meysenhälter, Sobieskiego 5. 5662

ŁÓŻKO „Patent" z dywanowym materacem, składane 30 zł. jest ideałem przy braku miejsca. Fabryka łóżek ZAKS, Łyczakowska 132. 5670-7

MIÓD MAJOWY kuracyjny, pierwszej jakości w 5 kg. puszkach franco za zaliczką 20 zł. **Wiśnie hiszpańskie** 5 kg. 17 zł., również wszelkie jarzyny jak galarepa, kalafiory, marchewki młode, kapusta, truskawki, kartofle młode wysyła „Owocarnia" M. Wagner, Zaleszczyki. 5657-4

WŁADYSŁAW ŁYSAKOWSKI ur. 1906 unieważnia książeczkę wojskową P. K. U. Lwów Miasto i świadectwo dojrzałości III. gimn. Lwów. 5665

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Złoczów na nazwisko Dmytro Marchocki r. 1898. 5663-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Dubno na nazwisko Mordko Mejerzumen ur. 1899 r. 5659-3

UNIEWAŻNIAM legitymację urzędową Nr. 41923. wydaną na nazwisko Adamowski Ludwik przez Dyrekcję kolejową w Radomiu. 5656-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Warszawa, Józef Makomaski. 5688

FABRYKA Pieców kaflowych J. WALDMANN

Łagiewniki koło Krakowa

poleca swoje wyroby w różnych kolorach i deseniach.

Biuro, Kraków XXII, Warneńczyka 10.

SPECJALISTA CHOR. WENER. SKOR. I KOSMET.
DR. HENRYK SPUND - FISCHER
b. długoletni lekarz (asyst.) klinik dermatol. w Berlinie, Pradze i Wiedniu, wrócił z zagranicy i ordynuje od 9—1, 3—7 pl. Marjacki 10, II. p., drugie wejście od ul. Sobieskiego 2. Tel. 51-68.
POCZEKALNIE SEPARATKOWE. 5690-6

NA LATO wszelkie OBUWIE hygieniczne, trwałe, wygodne i tanie z płótna, skóry, sukna, filcu itp. poleca i wykonuje **FABRYKA PANTOFLI, Lwów, Wronowska 4**, także do nabycia po cenach ściśle fabrycznych w **UNIWERSUM"** pasaż Mikolascha. Zelowanie i inne możliwe naprawki uskuteczniam po cenach własnych. 3595-20

Grafologini SARMENT

przyjmuje od godz. 11—1 i od 5—8 **ul. św. Antoniego l. 1, I. p.** (róg Łyczakowskiej). Osoby duchowo złamane zechcą się zwrócić z całem zaufaniem. Dla wygody urządziłam poczekalnie. 4938-3

MAGISTRAT MIASTA KOŁOMYI.
L. 9104/28.

Kołomyja, dnia 30. czerwca 1928.

KONKURS.

Magistrat miasta Kołomyi rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady referendarskie w IX, ewentualnie w VIII grupie uposażenia urzędników państwowych.

WARUNKI:

1) Nieprzekroczony 40-ty rok życia.
2) Obywatelstwo polskie.
3) Ukończone studja prawnicze na jednej z Wszechnic Państwa polskiego zakończone wszystkiemi przepisanemi egzaminami.
4) Przynajmniej jednoroczna praktyka przy władzach politycznej administracji państwowej lub władzach samorządowych.
5) Curriculum vitae.
6) Nieskazitelna przeszłość.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie, poczem po roku zadawalającej służby może nastąpić stabilizacja na zajmowanej posadzie.

Podania udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu miasta Kołomyii do dnia 25. lipca 1928 r. 5698

Burmistrz: Balicki.

Humor.



ZGODNA „DJAGNOZA".

— Wczoraj było u mnie konsyljum. Każdy z lekarzy postawił inną dajzgozę.

— Jakto, ani w jednym punkcie nie mogli się zgodzić?

— W jednym — owszem: każdy z nich zarządał po 20 złotych.

L. 1604.
Gmina chrześcijańska w Borysławiu
ogłasza niniejszem

przetarg ofertowy

na wydzierżawienie albo sprzedaż absorbcyjnej fabryki gazoliny w Borysławiu.

Oferty należy nadsyłać w zamkniętych kopertach z napisami: „Oferta na wydzierżawienie względnie kupno gazoliniarni" do dnia 15. września br., poczem dnia 15. września o godz. 11-tej zostanie przeprowadzone otwarcie ofert.

Zarząd Gminy zastrzega sobie swobodny wybór względnie nieuwzględnienie żadnej oferty. Równocześnie zaznacza się, że w razie przyjęcia przez Zarząd jednej z ofert, uzależnionem będzie przeprowadzenie transakcji od zatwierdzenia odnośnej oferty przez Władzę nadzorczą.

Reflektanci mogą oglądać objekty od dnia 1. lipca br. począwszy w godzinach od 10-tej do 12-tej za poprzedniem zgłoszeniem się w biurze Gminy chrześcijańskiej, gdzie otrzymają bliższe wyjaśnienia co do warunków dzierżawy względnie kupna.

Borysław, dnia 28. czerwca 1928.

Naczelnik Gminy chrześcijańskiej
Inż. Roman Machnicki m. p.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szaplt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1.sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 lamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 5.30
Bez dostawy	zł. 4.80
Za granicą	zł. 7.00

Z drukarni Spółki wydawniczej: **GRODKI I SPÓŁKA**, pod zarz. **J. PŁOCKIEGO**, we Lwowie. **Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.**